Nr. 241. Kraków, Sobota 20 Października 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, *20 października.*

Pisząc tydzień temu o przyjeździe cesarza Wilhelma do Rzymu, wyraziliśmy przekonanie, że pobyt jego w tem mieście nie może wywrzeć wpływu na dalszy rozwój kwestyi rzymskiej i na stosunek Watykanu do dworu i rządu włoskiego. Zdanie to popiera dziś organ kuryi rzymskiej *Osservatore Romano*, zapewniając, że cesarz Wilhelm nie miał zamiaru kwestyi tej w Rzymie poruszać i że kwestya ta zachowa i nadal ten sam charakter, który miała dotychczas.

Bezowocnem byłoby dzisiaj zastanawianie się nad pytaniem, jakie plany roiły się w umyśle młodego monarchy, gdy opuszczał dwór wiedeński i dążył do wiecznego miasta. Sam zaś fakt, że pobyt jego w Rzymie ani nie wzmocnił ani nie osłabił pragnień i dążeń kuryi, wydaje nam się tak pewnym, że zbytecznem byłoby rozwodzić się nad nim dłużej, gdybyśmy się nie spotykali w znacznej części zagranicznej prasy z wprost przeciwnemi zapatrywaniami.

Przymierze z Włochami jest dziś dla Niemiec zbyt ważnym czynnikiem politycznym, by cesarz Wilhelm mógł się pokusić o narzucanie dworowi włoskiemu jakichś wskazówek, któreby niewątpliwie zraziły dynastyę sabaudzką i wzbudziły podejrzenie w rządzie włoskim. Mimo całej przyjaźni dla sprzymierzeńca z północy nie uznanoby w Kwirynale Wilhelma za superarbitra w sprawie, którą Włochy uważać muszą za sprawę wyłącznie domową. Niemieccy mężowie stanu nie mogli się pod tym względem żadnym oddawać złudzeniom i niewątpliwie przestrzegli cesarza przed nierozważnym krokiem, któryby go na niemiłą naraził odpowiedź.

Jeszcze mniej powodzenia miałyby jego pojednawcze zabiegi, gdyby jako pole działania wybrał był sobie Watykan. Tak jak przywrócenie władzy świeckiej jest dla rządu włoskiego kwestyą nie będącą wcale na porządku dziennym, tak też pogodzenie się z ideą zjednoczenia Włoch byłoby w przekonaniu Leona XIII zaprzepaszczeniem odwiecznych praw kościoła. Jeżeli pierwsza z tych propozycyi pozbawiłaby Wilhelma serdecznego przyjęcia w Kwirynale, to druga wywołałaby stanowczy i niedwuznaczny protest w rezydencyi papieskiej.

Nie możemy również przyznać słuszności twierdzeniu, jakoby samo ukazanie się Wilhelma II nad Tybrem miało być rodzajem antipapieskiej manifestacyi. Ci, którzy w ten sposób oceniają znaczenie jego podróży, widzą w niej demonstracyjne uznanie Rzymu za stolicę zjednoczonego królestwa i jawne lekceważenie uroszczeń Watykanu. Co do nas, sądzimy, że królestwo włoskie nie potrzebowało takiego uznania ani ze względu na własnych obywateli, ani ze względu na zagranicę. Urzędownie uważany jest Rzym w całym świecie za rezydencyę króla Humberta, a jeżeli monarchowie katoliccy nie odbywają do tej stolicy wycieczek, to kierują nimi ich osobiste religijne pobudki, nie zaś polityka ich gabinetów. Podróż Wilhelma i pod tym względem nie wytworzyła nowej sytuacyi.

Wspomnieliśmy jednak już dawniej, że podróż ta może mieć wielkie znaczenie ze względu na stosunek kościoła do rządu w królestwie pruskiem. Już po wypowiedzeniu tej uwagi, w ciągu ostatniego tygodnia zauważyliśmy w zachowaniu się katolików niemieckich pewien wybitny zwrot, który tem większe budzi zainteresowanie, iż nie mamy dotychczas niezbitych wskazówek, o ile jest on w związku z wrażeniami, jakie cesarz Wilhelm zostawił po sobie w Watykanie. Mamy tu na myśli wiec katolików niemieckich w Kolonii i mowę Windthorsta. Gdybyśmy przypuścili, że treść tej mowy znaną była prałatom rzymskim przed jej wypowiedzeniem i że uzyskała w Rzymie aprobatę, musielibyśmy w dalszej konsekwencyi przewidywać wznowienie walki państwa z kościołem, a wznowienie jej na całej linii. Windthorst wzywa z młodzieńczym zapałem swych przyjaciół politycznych by bronili praw kościoła w szkole ludowej, a jeżeli duchowieństwo niemieckie otrzyma z Rzymu wskazówkę, by działało w tym samym duchu, możemy być wkrótce świadkami pierwszych starć z rządem, gdyż kanclerz, który w zaatakowaniu przeciwnika upatruje zawsze najlepszy sposób obrony, nie będzie się w milczeniu przypatrywał tym przygotowaniom wojennym.

Dotychczas nie możemy osądzić, jak się Rzym zachowa wobec hasła, rzuconego przez Windthorsta w Kolonii. Ogłoszona w tych dniach odpowiedź Leona XIII na adres biskupów pruskich poświęcona jest prawie wyłącznie sprawom kościoła katolickiego we Włoszech, nie można z niej zatem żadnych wysnuwać wniosków. Gdyby jednak Watykan poparł nową agitacyę polityczną w Niemczech, gdyby walka kulturna rozpoczęła się na nowo, wizyta Wilhelma w Watykanie, jeżeli w istocie miała jakieś polityczne cele, okaże się zupełnie bezowocną i stanowić będzie ostatni epizod w krótkiej epoce zbliżenia się Watykanu do Niemiec.

W czem trzeba będzie szukać powodów takiej zmiany? Czy cesarz Wilhelm okazał się niesklonnym do żadnych dalszych ustępstw na rzecz kościoła w Prusiech? Czy może w istocie łudzono się w Watykanie przez krótką chwilę nieuzasadnioną nadzieją, że pobyt jego wpłynie w czemkolwiek na losy papiestwa? Dla domysłów szerokie otwiera się pole. Najbliższa przyszłość może jednak najtrafniejsze obalić domysły, gdyż w obecnej chwili nikt zapewne nie zaprzeczy, że już samo wskrzeszenie walki kulturnej, po tem, co uczyniono dla jej stłumienia, byłoby w dzisiejszych okolicznościach jedną z największych politycznych niespodzianek.

Listy lubelskie.

(*Wstęp. Ogólna sytuacya. Nasze naczalstwo. Administracya. Państwo Tchorzewscy. P. Sewastjanow. Jego sprawki. Mojsie Usser, dyrektor kancelaryi Jewo - Prewaschaditelstwa. Panowie radcowie. Perła urzędników Radca Annienkow. System sprowadzania „diejatieli“ i jego skutki. Kasa gubernialna i pogląd p. Władimirowa. Magistrat i p. Dedialin. Słówko o stanowisku urzędników Polaków*).

= Patrząc od lat wielu na system rusyfikacyjny, prowadzony ze zwierzęcą zapamiętałością, chciałbym podzielić się wrażeniami z szerszem kołem czytelników. Nadmieniam, że notuję tylko fakta prawdziwe i pragnę beznamiętnie przedstawić wszystko to, co rząd rosyjski przez swych przedstawicieli zdziałał i działa dalej w gubernii lubelskiej, ku zniszczeniu żywiołu polskiego.

Gubernia lubelska ma ludność dziwnie pomięszaną. Dużo tu Niemców kolonistów (powiaty: lubartowski, lubelski, puławski i chełmski) prawie dwakroć sto tysięcy Żydów, (w samym Lublinie 19.650); resztę składają Polacy i Rusini. Ci ostatni, ex-wyznawcy unii, tworzą tak zwaną obecnie Chełmską Ruś. Z chwilą objęcia generał-gubernatorstwa warszawskiego przez Hurkę, system rusyfikacyjny w całem Królestwie, a szczególniej w gubernii naszej i siedleckiej, wszedł na ostrzejsze tory. Gubernatorem lubelskim był podówczas p. Stamierow, urzędnik ze szkoły Albiedyńskiego, europejczyk, człowiek nadzwyczaj zręczny i taktowny. *Prykazy* z Warszawy spełniał bardzo oględnie, motywując często niemożebność spełnienia nonsensowych rozporządzeń. Będąc w Petersburgu, otwarcie wyraził się przeciw systemowi Maryi Andrejewny, który w gruncie rzeczy szkodzi tylko sprawie rosyjskiej w kraju tutejszym. Słowem był to człowiek, którego trzeba było jak najprędzej usunąć. Skandal uliczny z powodu wywiezienia księży Dominikanów był aż nadto dobrym pretekstem. Stamierow dostał translokacyę do Suwałk, pozostawiając po sobie trzy dobre pamiątki dla miasta: Towarzystwo kredytowe miejskie, Kasę przemysłowców i teatr, którym się Lublin może chlubić. O zatwierdzenie tych instytucyi, mimo opozycyi w Warszawie, sam czynił starania w Petersburgu i celu swego dopiął.

Miejsce naczelnika gubernii objął p. Tchórzewskij, z familii perekińczyków Tchórzewskich. W lubelskiem pełnił on już obowiązki komisarza do spraw włościańskich w Zamościu, gdzie nawet był lubiany przez całą okolicę. Wówczas bowiem panował system Albiedyńskiego, a rosyjski „czynownik“, chcący awansować, nie może mieć żadnego przekonania; zna on tylko *prykaz*!

P. Tchórzewski w Zamościu będąc, ożenił się z córką mięszanego stadła, a zatem prawosławną, a podróżując po różnych miastach zjawił się w naszym grodzie, jako *Jewo - Prewaschaditelstwo*, pan życia i śmierci kilku tysięcy urzędników. Wkrótce zadrżeli wszyscy podwładni jego, albowiem był to pan wielki i pyszny. Hurko dla niego był apostołem, a Marya Andrejewna, wieżą mądrości i wszechwiedzy. Znał on jedno tylko słowo *prykaz*; a przekonania swe i ducha swego, drgającego ongi poczuciem sprawiedliwości, utopił już dawno w rzece, która oblała go za to dużą falą c z y n ó w i c h r e s t ó w.

Kilkakrotnie miałem styczność z p. Tchorżewskim i przekonałem się, że jest to tylko manekin postawiony na wysokiem stanowisku, któremu ludzie kłaniają się, bo muszą. — Człowiek ten, nie mający własnego zdania, żadnej inicyatywy, jest doskonałą firmą, w której rej wodzi dwóch wielkich ludzi wicegubernator Sewastyanów i szef kancelaryi Uszerenko.

Wprzód jednak, nim się zajmę temi polakożercami, przez wzgląd na galanteryę, słów kilka poświęcam Jaśnie wielmożnej gubernatorowej. Exguwernantka zamojska bardzo prędko weszła w swoją rolę; ideały dawniejsze schowawszy do akt dawnych, nagięła się od razu do panującego systemu. Pozuje ona gwałtownie na Maryę Andrejewnę, *la miniature*. Urządza gorliwie wszelkie uroczystości z wybitnie prawosławnym celem i nawiedza *prijuty* (ochronki); przyjmuje kierownictwo w teatrach amatorskich, słowem krząta się szczerze około życia towarzyskiego tutejszych Rosyan. Nie byłoby w tem w gruncie rzeczy nic złego, gdyby na tych zebraniach nie obrabiały się często kwestye, za które rumieni się każdy uczciwy Rosyanin; o Polaku inaczej się tam nie wspomina: jak „łotr i buntownik“; a bardzo niedawno na jednym z familijnych wieczorków w klubie, wobec dwustu osób pani gubernatorowa wzniosła toast tej treści: „Chciałabym, by wkrótce już przynajmniej w naszej sferze (urzędników i wojskowych) można było zawołać z poetą: Tu Rosyę czuć“. Chyba toast ten komentarzy nie potrzebuje?

Pani Tchorżewska mimo tego, że się otwarcie wyraża, że obecność Polaka w towarzystwie przejmuje ją wstrętem, niektóre nasze narodowe zwyczaje uznaje i te nie przejmują jej wstrętem. Mieliśmy więc w ubiegłym karnawale „bal kostiumowy“, na którym o zgrozo, nie widziano żadnego kostyumu w s t y l u n a r o d o w y m (rosyjskim). Śmigus i *prima Aprilis* były również z inicyatywy pani T. obchodzone solennie z wszelkiemi możliwemi figlami. Dość nadmienić, że mocno podchmielony policmajster dla lepszej zabawy, wprowadził w drugi dzień Wielkiejnocy na salony gubernatorstwa — ręczną sikawkę. Nie ma to, jak *szerokaja natura*!

Przejdźmy teraz do opisu męża, który w swoim czasie należałby napewno do biblijnych siedmiu plag egipskich.

Mąż ów, zesłany na utrapienie nasze, piastuje godność „vice-gubernatora“; w gruncie rzeczy pełni on stale obowiązki naczelnika gubernii, gdyż p. Tchorżewskij, jak wyżej wspomniałem, jest tylko smutnym manekinem władzy państwowej. Rządzi więc nami S e w a s t j a n o w, którego nazwisko przejdzie napewno do potomności. I tak dziś już piastunki mogą straszyć dzieci nazwiskiem tego pana; tyle on też bowiem łez wycisnął z óczu matek i żon urzędników Polaków, że gdyby je wszystkie zebrać do naszej Bystrzycy, wylałaby ona szeroko, a niosąc wody swe ku morzu, fale jej szemrałyby pieśń bólu i rozpaczy!

Pan Sewastyanow urodził się w Królestwie, wychowywał się w Lublinie, gdzie ojciec jego był naczelnikiem wojennym. Jest to człowiek już stary, który liczy dziś sobie pięć lat służby po nad lata emerytalne, a od lat jedenastu pełni obowiązki wice-gubernatora, — w zaciekłości swej jest on tak niepohamowanym, że mimo całej gorliwości rusyfikacyjnej nie daje mu Hurko posady gubernatora: boi się, by w zapale zadaleko nie zaszedł.

P. Sewastyanow objąwszy urzędowanie, w powitalnem przemówieniu wyraził otwarcie swój program działalności, zwracając się zaś do Polaków, nadmienił, że uważa ich jako chwast, który każdy wierny poddany Naj. Pana powinien się starać wyplenić; dodał również, że jak usłyszy, lub d o w i e s i ę, że który z urzędników krajowców rozmawia z publiką lub między sobą p o p o l s k u, dostanie natychmiastową dymisyę. A w dwa tygodnie potem d w u d z i e s t u t r z e c h urzędników Polaków w gubernii lubelskiej przeszło w stan spoczynku n a w ł a s n e żądanie.

Rozejrzawszy się trochę, p. Sewastyanow zaczął wglądać i w gospodarkę miejską; włóczył się po kilka godzin dziennie po ulicach i w jednem miejscu rozszerzał trotuary, w drugiem zwężał; skasował wszystkie budki z wodą sodową, mimo wyraźnego kontraktu z magistratem; wziął się nawet do uporządkowania dzielnicy żydowskiej, za co miasto byłoby mu bardzo wdzięczne.

Niestety jednak skończyło się tylko na dobrych chęciach; gdyż żydkowie, zwąchawszy czem to pachnie, wysłali deputacyę do p. wicegubernatora... i — rzecz się załatwiła.

P. Sewastyanow obrócił swą działalność w inną stronę. Z urzędu jest on cenzorem *Gazety Lubelskiej*. Otóż oddawna irytowało go to pisemko polskie, wychodzące w tym „odwiecznie rosyjskim kraju“. Szukał przyczepki, a że dla chcącego nie ma nic trudnego, znalazł takową: Sprawa *Gazety Lubelskiej* w ogólnych zarysach znaną wam być musi. Wiecie, jak nielogicznem i nędznem było żądanie p. Sewastyanowa, by w polskiem piśmie rozporządzenie rządowe drukowano po rosyjsku. Petersburg dał ostrą wymówkę p. cenzorowi za niewłaściwe wstrzymanie wydawnictwa *Gazety*; słowem na pozór wszystko było w porządku; niestety jednak tylko na pozór. Hurko, zgodnie z raportem gubernatora lubelskiego, uznał pełniącego obowiązki redaktora *Gazety* za „nieprawomyślnego“ i do czasu uzyskania zatwierdzenia nowego przewodnika pisma

---

HANZA.

Powieść z XV stulecia.

Napisał

Wincenty Rapacki.

18 (Ciąg dalszy.)

Za to znów bywały chwile, że czysta i bogobojna dusza Folcharda wywierała swój wpływ na przedsiębiorczego, obliczającego a nie przebierającego w środkach Otberta.

Byli oni obydwaj starszemi czeladnikami, czyli — jakby po dzisiejszemu się wyraziwszy — subjektami. Oni dostawali towary, oni naznaczali cenę i prowadzili rachunki dzienne. Folchard miał prawą stronę kramic, Otbert lewą. Każdy z nich znów miał pod sobą młodszej czeladzi dwudziestu i po dziesięciu terminowych chłopców.

Otóż Folchard był niejako busolą, kierownikiem sumienia swojego towarzysza. On rozcinał wątpliwości, gdy szatan złego nagabywał Otberta, i póty go molestował, póty przekonywał, aż wreszcie tamten, śmiejąc się niby, a w gruncie pod grozą słuszności i prawości — ustępował.

I byliby ci ludzie życie całe przeżyli z sobą jak bracia, gdyby nie szatan, który wszedł między nich i z tej pary uczciwych nie zrobił szelmowskiej współki — we trójkę.

Tym szatanem był Pater-noster-macher.

Były, są i będą zawsze istoty, które niby pająki trujące, z zdrożności ludzkich pokarm ciągną. Całem ich zadaniem w życiu — wietrzenie zgnilizny. Gdy ją zwietrzą, rzucają się nań jak hyeny i ona ich tuczy.

Mąż nadobnej Agaty, której sprzedał swoje nazwisko, dostrzegł w młodym Otbercie namiętną żyłkę zbogacenia się. Nic łatwiejszego, jak rozdmuchać tę żądzę, i nic łatwiejszego, jak młodą, niedoświadczoną głowę, za pomocą różnych szkiełek odurzyć i pociągnąć — bodajby do przepaści.

Zamiar fałszowania monety, to ulubione marzenie kuternogi. Szukał on tylko wspólnika i taki wspólnik się znalazł, a znalazł się właśnie taki, który przewyższał jego oczekiwania: któżby mógł, któżby śmiał podejrzywać — Otberta!

Gdy go wciągnął, począł grać na strunach jego brudnych chuci swobodnie i już nie uczciwy Folchard, ale on kierował jego sumieniem; aby zaś uśpić czujność nabożnego i szlachetnego towarzysza, wysilali się obydwaj na pochwały i uwielbienia dla dobrodusznego nadreńczyka, rozpływali się nad każdem jego słowem i czynem i niemal już kanonizowali go za życia.

Jeżeli jakiś niesumienny postępek oburzył Folcharda, wówczas kuternoga czołgał się przed nim na kolanach, bił się w piersi i wołał:

— O święty! o niepokalany człowieku! kiedyż my biedni, ślepi, ułomni godni będziemy rozwiązać rzemyk u twojego obuwia!

Rozbudzali próżność w poczciwym, lecz niedaleko widzącym młodzieńcu.

Folchard płakał, bił się w piersi, ubolewał, lecz wreszcie patrzał przez szpary i przystawał na wszystko.

Postanowili wreszcie związać go ślubem uroczystym braterstwa, a potem wyznać mu prawdę i przystąpić z nim do współki.

Mistyczne owe śluby nakładały na obu warunki niełatwe do spełnienia.

Trzeba było brać połowę winy na siebie za brata. Gdy hańba jednego dotknęła, drugi mimowoli podlegał hańbie. Krzywda była wspólna. Za śmierć brata mścić się trzeba do końca życia a nawet jeszcze przekazywać zemstę synom lub braciom i siostrom. Bronić brata przed całym światem, był to obowiązek najsurowiej i najświęciej zalecony.

Prócz tego Folchard był lubiany i ceniony przez całą służbę Hanzy.

Jak widzimy, przewidujący kuternoga ukuł sobie z tych dwóch ludzi niby tarczę, niby wał obronny przeciw pociskom, gdyby kiedy nań spaść miały.

Tymczasem za fałszywe talary gromadził złoto, które składał w kryjówce swojej piwnicy.

Postanowionem było, że gdy uzbierają spory majątek, wówczas wszyscy trzej puszczą się z greckiemi kupcy do Carogrodu a dalej okrętem do Wenecyi.

Już to los złodziei w dawnych wiekach, nie był godzien zazdrości, to nie dzisiejsi aferzyści, kantorowicze, wytrychiści i wszelkiego rodzaju złoczyńcy, których zdobycz da się zrealizować w paru świstkach papieru i których para zanosi na drugą półkulę świata.

Dawni złoczyńcy nie mogli zamienić swojego łupu na papiery, ale najwyżej na złoto i klejnoty. Obładowanemu złotem trudno było uciekać — a i ucieczka ograniczała się do niewielkiego skrawka ziemi. Prawda, że policya prawie nie istniała, ale przecie prędzej czy później złodzieja odszukano, bo się zdradzić musiał. Nielada więc umiejętnego lawirowania trzeba było użyć, aby zawinąć do bezpiecznej przystani.

Obrzęd braterskich ślubowin odbył się z całą pompą.

W przeddzień uroczystości dwaj bracia ślubni spowiadali się, nazajutrz wysłuchali uroczystej wotywy i komunikowali, a ojciec Ditrich, wikary i kaznodzieja u Panny Maryi, wygłosił naukę o miłości braterskiej, i ku wielkiemu zbudowaniu słuchaczów, podnosił do zenitu dwóch dzielnych mężów, klejnot niemieckiej Hanzy, a następnie odebrał od każdego z nich przysięgę na wiekuiste braterstwo.

Dopieroż zawrzała uczta.

Niemcy w zabarwieniu zabawy są wymyślni i przyznać im trzeba, że zawsze przytem i pożytek mają na celu.

Hanza gdzie się pojawiła zakładała towarzystwo strzeleckie łuczników, pod nazwą *Papagej*. Dzielność strzału zależała na strąceniu papudze czubka na głowie. Z tej papugi narodził się później nasz kurek.

Otóż na dziedzińcu gospody pod Czarnym orłem odbywały się ćwiczenia. Kto strącił papudze koronę, bywał królem tak długo, dopóki go drugi z tego urzędu nie zepchnął.

Dziś *ex re* tak wielkiej uroczystości zebrało się na *Papagej* całe mieszczaństwo niemieckie Krakowa; trzeba było wydrzeć godność królewską gospodarzowi z pod Czarnego orła, Gotliebowi, który dźwigał ją już dość długo, a z której nie chciano go zwalniać, bo obowiązkiem króla było karmić i poić — a któż lepiej mógł to czynić od oberżysty. Pudłowano więc nieraz umyślnie.

Tą razą fortuna uśmiechnęła się Otbertowi i uroczyście obwołano go królem a był on ostatnim na tym tronie — jak się z toku powieści pokaże.

XVI.

Kupcy.

Człowiekiem, który wszedł do komnaty Oldermana, był wyklęty Wierzynek.

Stanął w progu i rzucił badawcze spojrzenie na Niemca, który z szeroko otwartemi oczyma z podziwu, czekał na pierwsze jego słowa.

Przez chwilę milczeli obaj, mierząc się wzajemnie wzrokiem.

Olderman spostrzegł tak wielką zmianę w osobie przybyłego, iż ten zauważył to jego zdumienie i odezwał się pierwszy:

— Ledwieś mnie poznał Oldermanie! a przecież niedawne czasy, gdyśmy się po raz ostatni widzieli... Pamiętasz? przyszedłeś mi ofiarować pokój i zgodę a jednocześnie kopałeś podemną przepaść...

— Ja? Tyś ją sam wykopał pod sobą, niebaczny. Lecz po co tu wznawiać rzeczy zapomniane! Czego żądasz?

— Zapomniane dla ciebie.... Oh, ale kiedyś gorzko wspominać je będziesz, bo Bóg jest sprawiedliwy i niepodobna, aby go tak podejść można bezkarnie, jakieście wy go podeszli!

— Cóż to, grozisz? Raz jeszcze pytam: pocoś tu?

— Ni z groźbą, ni z prośbą przychodzę do was potężni panowie kupcy; przychodzę zrobić interes, w którym korzyść cała będzie po waszej stronie. Bo oto złożyło się tak, że ja chcę wam oddać przysługę.

— Ty? My nic nie przyjmiemy od przeklętego.

— Od przeklętego? ha! ha! ha! — zaśmiał się szyderczo Wierzynek. — Więc musicie zdjąć ze mnie tę klątwę.

— My? Czyśmy biskupem?

— Nie graj-że komedyi ze mną Oldermanie. Wszakże tu jesteśmy sami, a ten tam w górze, co nas słucha, zna najtajniejsze serc kryjówki. Klątwa padła na mnie za waszem staraniem i przez wasz wpływ zdjętą być musi.

— I jakąż to ma być przysługa, którą nam oddać pragniesz?

Wierzynek nie przestał śmiać się szyderczo.

— Otóż takim cię widzieć chciałem Oldermanie. Teraz przemówił kupiec.

— Bez słów próżnych. Jaka przysługa?

— Wielka, bo chcę was ocalić od ruiny.

— Ty?... Wiesz o fałszerzach monety?

— Wiem.

— I odkryjesz ich?

— Jak klątwa będzie zdjętą, tego samego dnia zaprowadzę was w miejsce, gdzie schwytacie złoczyńców.

(C. d. n.)

kazał, już zupełnie prawnie, wstrzymać wydawnictwo.

P. Sewastyanow tryumfował. Nie sądzonem mu jednak było spocząć na laurach zwycięzcy. *Gazeta Lubelska* zmartwychwstała — czy na długo? Trudno przewidzieć!

System panujący u nas wszystkiego każe się spodziewać.

Gospodarka p. S. sprawia mu więc czasami chwile nieprzyjemne. Jednym z cukierków bardzo niesmacznych była sprawa domu Sióstr Miłosierdzia. Przy szpitalu pp. Szarytek istniał dom dla służby, potrzebujący gruntownej reparacyi. P. wicegubernator jako prezes komisyi budowlanej przy zakładach dobroczynnych decyduje, naturalnie bez opozycyi, tak: z powodu, że są odpowiednie fundusze, a reparacya domu kosztowałaby bardzo dużo, zburzyć go i wybudować nowy. Prawda, rzecz bardzo racyonalnie przeprowadzona?

Tylko, że zaszła tu maleńka zmiana co do miejsca, mianowicie: p. Sewastyanow postanowił wybudować dom frontem do ulicy, tak, że istniejący w głębi kościół pp. Szarytek byłby zupełnie zakryty, wchód do kościoła prowadziłby przez bramę domu, a w razie zamknięcia bramy, do kościoła przedostawać trzebaby się było — balonem.

Wszystko jednak spełniono podług rozporządzenia i dom zburzono.

Plany zostały zrobione i przesłane do Petersburga. Naraz jak grom z jasnego nieba przychodzi decyzya następującej treści: Cerkwi, kościołów i w ogóle wszystkich domów modlitwy odgraniczać od ulicy domami nie wolno. Kto dom zburzył, niech go z własnej kieszeni odbuduje. Komisyi budowlanej nie wolno samowolnie rozporządzać się budowaniem nowych domów, gdy stare mogą być jeszcze reparowane.

Tableau! Wicegubernator zachorował na żółtaczkę — tydzień cały nie pokazując się w biurze.

P. Sewastyanow ma dzielnego pomocnika w osobie dyrektora kancelaryi gubernatora, U s z e r e n k i.

P. Uszerenko, który w młodzieńczych latach zwał się Mojsie Uscher, był bardzo sprytnym chłopakiem, a zagnany okolicznościami w głąb Rosyi, poznał bardzo szybko różnicę między prześladowanym i prześladowcą, — i pomyślał, dlaczego on nie może być tym d r u g i m.

Przyjąwszy prawosławie jako Mojsiej Uszerenko, wkrótce dostąpił tytułu „prawomyślnego“, i idąc szybko po szczeblach hierarchii urzędniczej, znalazł się w Lublinie na stanowisku wysokiem, gdzie człowiek uczciwy może dużo dobrego zrobić, łotr zaś nieobliczone szkody. — P. Uszerenko nie należy do t y c h p i e r w s z y c h.

Możecie sobie wyobrazić, ile tak dobrana dwójka, jak panowie Sewastyanow i Uszerenko przynosi krzywdy naszemu społeczeństwu. Wszędzie ją znać, wszędzie się ona czuć daje. Grupują się też koło nich ludzie, których miejsce w rotach aresztanckich, nigdy zaś na stanowisku przez nich zajmowanem. Przyjrzyjmy się naprzód czci godnym czterem radcom wydziałów, z pomiędzy których wybiło się szczególniej t r z e c h na szerszą widownię publiczną.

Radca Gurjew przypomina mi bardzo osła z bajek Lafontain'a, przybranego w lwią skórę: ten sam animusz, te same skoki, te same narowy.

P. Sewastyanow stawia p. Gurjewa jako przykład wszystkim urzędnikom Rosyanom. On to bowiem w przeciągu dwóch lat urzędowania trzy czwarte urzędników Polaków ze swego wydziału wygonił, wkrótce wygoni i wszystkich, a wówczas zapanuje radość wielka w sercu tego zasłużonego męża, i *chrest* go nie minie.

(C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Wiedeń**, 18 października.*

(§) Niezawodnie, że zanim przyszło do zmian w łonie gabinetu hr. Taaffego, politycznie tak znaczących, za kulisami musiały się odegrać ważne wypadki, starcia osób i różnych wpływów politycznych, których to wypadków i starć wynikiem jest właśnie powyżej wspomniana rekonstrukcya gabinetu, przewyższająca w d a n y c h o k o l i c z n o ś c i a c h swą doniosłością wszelkie dotychczasowe zmiany ministeryalne od czasu nowej ery. Kładziemy szczególny nacisk na „d a n e o k o l i c z n o ś c i“, mianowicie na to, że zmiana w gabinecie nastąpiła bezpośrednio po bytności cesarza niemieckiego w Wiedniu bezpośrednio po ignorowaniu hr. Taaffego przez cesarza Wilhelma, wówczas, kiedy głośno mówiono, że wskutek tego jego stanowisko jest zachwianem i że Chlumetzky lada chwila objąć ma po nim spuściznę, ażeby „zapanowała równowaga pomiędzy austryacką polityką zewnętrzną a wewnętrzną“.

Tymczasem hr. Taaffe, będący widocznie w niełasce u cesarza niemieckiego, dowiódł powołując zwolennika teoryi o ciągłości czeskich praw historycznych hr. Schönborna, że posiada pełne zaufanie swego monarchy, że zatem wpływ niemiecki nie oddziaływa jeszcze tak dalece na austryacką politykę wewnętrzną, ażeby chęć lub niechęć imperatora Germanii miała być rozstrzygającą przy wyborze doradców korony austryackiej.

„Österreich gehört noch sich selber an!“ („Austrya należy jeszcze do siebie samej“) oto niejako odpowiedź hr. Taaffego, wygłoszona w łamach wysoce półurzędowego *Prager Abendblatt*, który dodaje wyraźnie, że nominacya hr. Schönborna ma jeszcze to znaczenie, że rządy nie będą nigdy powierzone liberalnej lewicy.

Co do zajść odgrywających się za kulisami, otrzymujemy od pewnej wysoko położonej osobistości bardzo ciekawe i jak mamy wszelki powód do przypuszczania, zupełnie autentyczne informacye.

Otóż zapewniono nas, iż stanowisko hr. Taaffego było istotnie przez chwilę zachwianem, a niełaskę cesarza Wilhelma ściągnął hr. Taaffe na siebie przez to, że rozporządził stłumienie wszelkich narodowo-niemieckich objawów i demonstracyi w czasie pobytu cesarza niemieckiego w Austryi, a nawet iluminowania miasta zakazał. Wprawdzie wykonawcą była wiedeńska policya, ale cesarzowi Wilhelmowi doniesiono, że hr. Taffe osobiście podniósł zasadniczą kwestyę przyjęcia cesarza niemieckiego w Austryi właśnie w tym kierunku, żeby ono było tego rodzaju, ażeby cesarz niemiecki widział, wiedział i czuł na każdym kroku, że znajduje się w Austryi, że tu wewnątrz chce i może uroczyście warować swe odrębne, samoistne stanowisko państwowe. Cesarz Wilhelm lubi ostentacyjność, zatem byłby zadowolonym z entuzyazmu stronnictwa narodowo-niemieckiego w Austryi, objawionego mu ze strony szerszych kół publiczności. Że się stało inaczej, niemile czuł się tem dotkniętym, *ergo* ukarał rękę nie „ślepy miecz“ tj. dekorował wykonawców: dyrektora policyi i namiestnika, a pominął zupełnie rękę kierującą nimi — hr. Taaffego.

Hr. Taaffe, dotknięty postępowaniem cesarza niemieckiego, a nadto rozdrażniony szyderstwem prasy centralistyczno-niemieckiej donoszącej z tryumfem o zachwianiu jego stanowiska, postanowił zrobić bez zwłoki koniec niemiłemu położeniu, udając się 12 b. m. do cesarza. Było to z rana nazajutrz po przybyciu cesarza Wilhelma do Rzymu, a więc po obiedzie galowym, na którym cesarz i król włoski spełnili urzędowe toasty. Cesarz Franciszek Józef właśnie był otrzymał sprawozdanie o przyjęciu cesarza niemieckiego w „wiecznem mieście“, a więc i dosłowne teksty toastów na obiedzie galowym. Cesarz Wilhelm pił w Rzymie na „w a l e c z n ą“ armię włoską, w Wiedniu podniósł kielich wprawdzie także na pomyślność armii austro węgierskiej, ale bez dodatku „w a l e c z n e j“. Przymiotnik „walecznej“ dodany włoskiej armii, musiał nie mile dotknąć po poprzedniem wypuszczeniu tegoż przymiotnika przy toaście na armię austro-węgierską, a to tem bardziej, że cesarz Franciszek Józef, jako uprzejmy gospodarz wznosząc toast na armię niemiecką sławił jej wzorowość i bitność. Hr. Taaffe przyszedł w pewnym kierunku w samą porę. Konferencya trwała dość długo, a nazajutrz przyniosła *Wiener Ztg.* nowe mianowania ministeryalne.

Za autentyczność powyżej naszkicowanych zajść zakulisowych zaręczyła nam osobistość, mogąca mieć jak najlepsze informacye, bo stojąca w bezpośrednim stosunku z kołami dworskiemi i ministeryalnemi. Odpowiadają one nadto prawie w zupełności faktycznemu stanowi rzeczy. *Wiener Ztg.* ogłosiła bowiem nowe mianowania ministeryalne istotnie trzeciego dnia po objedzie galowym w Kwirynale.

W tej chwili jest stanowisko hr. Taaffego bardzo silnem, dla tego wszelkie przeciwne doniesienia nie mają na razie żadnej podstawy, powiadamy, „na razie“, ponieważ nie można przewidzieć w tej chwili jakie zajść mogą wypadki i okoliczności, szczególnie na widowni polityki zagranicznej.

Projekt Floquet'a.

Rozpoczęta w tych dniach sesya parlamentu francuskiego odegra według wszelkiego prawdopodobieństwa, ważną rolę w życiu politycznem Francyi. Sytuacya w tym kraju jest tak niepewną, iż żaden znawca polityki francuskiej nie mógłby dzisiaj orzec stanowczo, jakie losy spotkają w najbliższej przyszłości trzecią republikę. Naprężenie stosunków wewnętrznych doszło do tego stopnia, iż dla wszystkich prawie pożądaną jest jakaś stanowcza zmiana, którąby wytknęła jeden trwały kierunek nieustalonym i krzyżującym się prądom politycznym. Wszystkie stronnictwa — świadome czy nieświadome — dążą do przyspieszenia przesilenia, które zdaje się być nieuniknionem. W Izbie deputowanych niebawem przedstawione być miały różne wnioski, mające na celu sprowadzenie stanowczego zwrotu. Rząd sam zrobił początek, wniósł bowiem — jak wiadomo — zaraz po zebraniu się Izby projekt rewizyi konstytucyi. Projekt ten, wypracowany przez prezesa gabinetu, proponuje zaprowadzenie zmian w konstytucyi Wallona, w kierunku zdemokratyzowania republiki. Występując z projektem rewizyi — wbrew wszelkim przedstawieniom odradzającym ten krok, — Floquet złożył dowody wysokiej niezależności i prawdziwie męskiej odwagi, które zgotowały mu tryumf, zdumiewający jego przeciwników, może niespodziewany, ale uzasadniony: Izba uchwaliła dlań wotum ufności większością 308 głosów, przeciw 175. Niesłusznie widzą niektóre dzienniki paryskie w wystąpieniu F l o q u e t'a akt niczem nieusprawiedliwionego uporu i zaślepienia; nie podzielamy również zdania, iż powinien był raczej wyrzec się zamiaru rewizyi i ratować swą pozycyę zapomocą przymierza z oportunistami. Ci co, w ten sposób rozumują, zapominają o tem, że logika sytuacyi politycznej ma swe konieczności, którym uledz należy, zapominają, że F l o q u e t objął rządy w imię rewizyi konstytucyi, że rewizya stała się hasłem tak popularnem, iż nie można mu się sprzeniewierzyć bezkarnie nie chcą zrozumieć, że wszelkie kombinacye parlamentarne w rodzaju przymierza z oportunistami, jako zmierzające do utrzymania *status quo*, byłyby tylko przedłużeniem i utrwaleniem przesilenia, wyczerpującego siły Francyi w bezowocnej walce stronnictw; a zresztą przymierze z oportunistami, którym musiałby poczynić znaczne ustępstwa, poróżniłoby go ze stronnictwem radykalnem, które bądź co bądź wyniosło go do władzy. Wobec tych warunków wystąpienie z projektem rewizyi było krokiem konsekwentnym, a nawet do pewnego stopnia nieuniknionym. Floquet wierzy w zjednoczenie stronnictw republikańskich, ale nie na gruncie dzisiejszych nienormalnych stosunków, lecz na polu wspólnej pracy reformatorskiej. F l o q u e t pozostał w ten sposób wiernym swej przeszłości politycznej, a wyprzedzając swych przeciwników, wytrącił broń agitacyjną dyktaturze i reakcyi i złożył losy rewizyi w ręce obozu republikańskiego. Chociażby projekt F l o q u e t'a był poroniony płodem radykalizmu, który nigdy nie stanie się faktem — mężne wystąpienie prezesa gabinetu na poniedziałkowem posiedzeniu Izby będzie miało znaczenie demonstracyi zasad radykalnych tego stronnictwa, które jak się zdaje wcześniej czy później przyjdzie dla niepodzielnego piastowania władzy we Francyi. Reklama tego rodzaju, wobec zbliżającej się chwili wyborów powszechnych, będzie niewątpliwie po myśli p. C l e m e n c e a u, który podczas objazdu swego departamentu wyborczego, nie bez słuszności upominał radykalistów, iż mają przed sobą ważny moment do przebycia, powinni więc przygotować się do bohaterskiego wysiłku, który stanowić będzie nietylko o ich własnych, ale i o Francyi losach. Dzienniki europejskie mierzą stosunki francuskie własnym szablonem politycznym, a bieg życia politycznego we Francyi jest całkiem inny. Wydając swój sąd z oddalenia, przeceniają niebezpieczeństwo rewizyi, gdyż zapoznają niebezpieczeństwo, grożące republice ze strony koalicyi anti-republikańskiej, a dla spokoju Francyi może i lepiej byłoby, ażeby fala niezadowolenia spłynęła w części w burzliwych obradach kongresu, w drugiej zaś części stłumioną była przez przyszłe rządy demokratyczne. Nie da się zaprzeczyć, że droga, na jaką rewizya prowadzi republikę, jest niebezpieczną, ale według wszelkich wskazówek prawdopodobieństwa. Francya wstąpi na tę drogę: trzecia republika, jeśli nie chce narazić się na niebezpieczeństwo cezaryzmu w tej lub owej formie, musi zdecydować się postąpić krok naprzód na drodze demokratycznego przeobrażenia, jakie przebywa. Rola ta wymagałaby wielkiego taktu i wielkiej solidarności w obozie republikańskim ale gdy republika wybrnie szczęśliwie z przesilenia, zapewniłoby to niewątpliwe korzyści i wytworzyłoby trwalsze warunki dla istnienia i rozwoju instytucyj demokratycznych. Gabinet Floquet'a, chociaż sam upadnie, spełni rolę awangardy w wielkiej kompanii stronnictwa radykalnego. Rozjaśni sytuacyę wytworzy tradycyę parlamentarną rządów radykalnych, a jeśli ustąpi — ustąpi z tem przekonaniem, że nowy gabinet oportunistyczny będzie równie nietrwałym jak poprzednie, a gdy radykaliści znowu powołani zostaną do steru rządów, więcej już będą mieli szans powodzenia. F l o q u e t jest przedewszystkiem politykiem swego stronnictwa, a dopiero w drugim rzędzie politykiem gabinetu.

Ze stanowiska polityki ministeryalnej wystąpienia z projektem rewizyi również nie należy uważać za krok fałszywy. P. F l o q u e t, jak się okazał zręcznym dyplomatą ze swymi kolegami, ktorych, pomimo silnej opozycyi, zdołał usposobić przychylnie dla swego projektu, tak również taktownem i dyplomatycznem jest jego postępowanie wobec Izby. Prawdziwie obywatelskie oświadczenie, iż wyrazu ufności Izby upatrywać będzie tylko w czysto-republikańskiej większości, pozyskanej dla swego wniosku, a nie w większości koalicyjnej, zjednało mu odrazu sympatyę umiarkowanych republikanów, którzy przez usta dep. D e l m a s'a oświadczyli, iż głosować będą za wnioskiem F l o q u e t'a Świetne zwycięstwo, odniesione w pierwszym dniu sesyi parlamentarnej, zdaniem wszystkich dzienników paryskich, niewątpliwie wzmocniło pozycyę gabinetu. Śmiało postawiwszy kwestyę rewizyi, gabinet wzmocnił węzły łączące go ze stronnictwem radykalnem, a dając z lekka do zrozumienia, że projekt długo jeszcze leżeć może w komisyi, obudził nadzieję w tych umiarkowanych republikanach, którzy w zasadzie przeciwni są wszelkiej rewizyi, wreszcie niepewnemi obietnicami, jakie mieści w sobie każda rewizya konstytucyi, zainteresował swym projektem nawet wrogów republiki. Wogóle zjednawszy sobie opinię szczerego rewizyonisty, F l o q u e t utworzył obóz rewizyonistów, którzy nie odmówią swego poparcia gabinetowi. Hasło rewizyi straci wartość, jako broń zaczepna w rękach opozycyi podczas obrad budżetowych, a i cała Izba zainteresowana tym ważnym tematem, skłonniejszą będzie do szybkiego załatwienia się z budżetem; przez co rządowi łatwiej będzie uzyskać żądane kredyta, tak niezbędne dla wzmocnienia militarnej potęgi Francyi. Tymczasem sytuacya się lepiej wyjaśni, umysły nieco się uspokoją; stanowisko bulanżystów i reakcyonistów wyraźniej się zaznaczy, a dalsze wypadki polityczne rozstrzygać będą, czy rewizya jest kwestyą naglącą, czy też może być jeszcze do czasu odroczoną. Zapewne, że bieżąca sesya nie obejdzie się bez burzliwych epizodów, gdyż jest wiele drażliwych kwestyi do załatwienia. Ale jeżeli F l o q u e t z właściwą sobie umiejętnością dyplomatyczną i przekonywającą wymową bronić będzie nadal pozycyi gabinetu, to wedle zgodnej opinii prasy paryskiej, rząd obecny może się utrzymać do końca sesyi albo i dłużej, podczas gdy tydzień temu stanowisko F l o q u e t'a uważano w Paryżu za całkiem zachwiane.

Tak sobie tłomaczymy politykę F l o q u e t'a i takiem jest zdanie nasze o jego projekcie rewizyjnym, o ile traktujemy go jako zręczny manewr polityczny i hasło wyborcze stronnictwa radykalnego.

Całkiem inaczej rzecz się przedstawia, gdybyśmy zechcieli traktować ten projekt jako podstawę do reformy konstytucyjnej. Przedstawia on w szczegółach nazbyt wiele materyału do krytyki, aby mógł być ewentualnie przyjęty przez kongres w tej formie, w jakiej go dzisiaj znamy.

Projekt bynajmniej nie zdradza w autorze zdolności twórczych i jakichkolwiek n o w y c h pomysłów ustawodawczych. Nie sądzimy, aby dzisiaj była pora wchodzić w krytykę szczegółów projektu, póki projekt ten nie ma szans powodzenia i daremnie wczorajsze dzienniki austryackie silą się na ostrą krytykę. *Neue Freie Presse* nie może się pogodzić z myślą, że F l o q u e t wystąpił z projektem tak kulawym i niekonsekwetnym; organ liberałów wiedeńskich uważa chwilę za niestosowną do rewizyi i sądzi, że dzisiejsze nienormalne stosunki wewnętrzne we Francyi całkiem nie zależą od wadliwości konstytucyi, ale od braku cnót obywatelskich w tym kraju. *Pester Lloyd* nazywa projekt F l o q u e t'a dziwolągiem ustawodawczym, szczególnie zaś krytykuje myśl wznawiania Izb co dwa lata, jako podtrzymującą w kraju prawie chroniczny paroksyzm wyborczy. *Fremden Blatt* traktuje projekt Floquet'a jako dowcipny żart, najwięcej atakując instytucyę zapożyczoną z konstytucyi 1791 roku, celem zapobieżenia przesileniom ministeryalnym. W myśl tej konstytucyi, ministrowie byliby mianowani na czas z góry określony i przed upływem terminu mogliby być usunięci na podstawie wyroku sądowego.

Prasa wiedeńska, zdaniem naszem, przeoczyła polityczne znaczenie samego wystąpienia Floqueta z wnioskiem żądającym rewizyi, a jednostronnie zajęła się krytyką szczegółów projektu rewizyjnego.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 17 października.

Rozprawy nad budżetem krajowym toczą się w powolniejszem tempie, aniżeli życzyłaby sobie „większość“ dzisiejszej Izby sejmowej.

Nie pojmujemy przedewszystkiem, czemby taki pośpiech miał być wskazany: jeżeli Rada państwa zwołaną jest na 24 t. m., to od 20 który to dzień jest ostatecznym terminem odroczenia obrad sesyi sejmowej, do 24 można aż nadto wygodnie zdążyć ze Lwowa do Wiednia. Pomimo jednak usilności sfer sejmowych, którym tak się spieszy do Wiednia, obrady nad budżetem przedłużają się. Trudno się temu dziwić: niejeden z posłów, którego sprawy krajowe żywiej obchodzą, zachował sobie aż na tę chwilę wypowiedzenie opinii swojej, co ulży jego sumieniu i zaznaczy stanowisko jego wobec wyborców.

Kampanię budżetową rozpoczęła onegdaj lewica mową p. Romanowicza, którą w całej osnowie znajdą czytelnicy w łamach waszego pisma. Obrady na dzisiejszem południowem posiedzeniu skupiały się głównie koło dwóch spraw: udzielenia 16-letniej pannie Abendroth bezprocentowej pożyczki 2000 złr. na dalsze kształcenie się w śpiewie i wniosku p. Antoniewicza, aby Towarzystwu imienia Kaczkowskiego udzielić zasiłek 500 złr.

Pierwsza z tych spraw wywołała żywą dyskusyę, której osnowę znajdą czytelnicy wasi w sprawozdaniu sejmowem. Tutaj chcemy jedynie zaznaczyć, iż odrzucenie wniosku komisyjnego przez Izbę, pomimo silnej opozycyi, powinno być wskazówką dla komisyi tej zarówno, jak dla Wydziału krajowego, że Sejm ma już dosyć tych czułości dla operowych śpiewaków płci obojga i że dalsze angażowanie nadszarpanych funduszów krajowych dla jednostek, wywodzących tryle na scenach zagranicznych, raz już ustać powinno.

Rozprawa nad wnioskiem p. Antoniewicza, aby Izba sejmowa uczyniła zadość prośbie Tow. im. Kaczkowskiego i wbrew wnioskom komisyi przyznała mu 500 złr. zasiłku, musiała przykre zrobić wrażenie na każdym, kto pragnie zgody i braterstwa z Rusinami. P. Antoniewicz, p r o f e s o r h i s t o r y i p o w s z e c h n e j w gimnazyum przemyskiem, oparł swój wywód głównie na tem, że Tow. Kaczkowskiego rozwija użyteczną działalność na polu wydawnictwa dziełek ludowych. Okazało się, że historya Rusi, zamieszczona w „Kalendarzu ludowym“ tego wydawnictwa, zawiera i uwydatnia wszystko to, co tylko odepchnąć od nas, Polaków, może lud ruski, a pomija wszystkie fakta, które łączyły nas kiedykolwiek węzłem wspólnej doli i niedoli z Rusią i coby nas dzisiaj zbliżyć do niej mogło.

P. Antoniewicz, jako profesor historyi wie zapewne, że w historyi albo wszystko się mówi, albo pomijając fakta, popełnia się fałsze. Historya Polski i Rusi, w należyty i uczciwy sposób pojęta i przesłana ludowi, powinna stać się ogniwem, łączącem dzisiejsze pokolenia Polaków z Rusinami, lecz nie wolno jej targać tych słabych węzłów, jakie dzisiaj istnieją, a które wzmocnić jedynie należy.

Pomimo, iż bieżąca sesya sejmowa dłużej trwa od innych, wiele spraw jej przekazanych, skazanych zostanie na „zabagnienie“. Wina tu główna leży w powolnem, a powiedzmy otwarcie leniwem funkcyonowaniu komisyj sejmowych. Wielu z posłów ogranicza swą sumienność w spełnianiu poselskich obowiązków na odsiedzeniu godzin paru na obradach Izby, a o pracach komisyjnych wiedzieć nie chce. Skutkiem tego posiedzenia komisyjne z braku kompletu rzadko się mogą odbywać i cały proceder obrad sejmowych opóźnia się wielce.

Porządek dzienny tych paru posiedzeń sejmowych przed odroczeniem zawiera, prócz budżetu, sprawozdanie komisyi propinacyjnej w sprawie znanego wniosku rządowego i 3 sprawozdania komisyi przemysłowej.

Uchwała komisyi propinacyjnej oddaje zatem całą zawiłą sprawę wykupna propinacyi na razie w ręce Wydziału krajowego, a stanowić ona będzie główny przedmiot obrad po powtórnem zebraniu się Sejmu. O ile Wydział ułatwi Sejmowi rozwiązanie tego węzła gordyjskiego, zobaczymy w niedługim czasie.

Komisya przemysłowa zdaje sprawę w dwóch referatach ze znanego czytelnikom naszym przedłożenia Wydziału krajowego z czynności jego w zakresie przemysłu krajowego. Komisya sejmowa wyraża się z uznaniem o nowej komisyi przemysłowej, radzi jednak przybrać do jej grona fachowych przemysłowców. Jest to uwaga, podzielana przez szersze koła ludzi życzliwie witających powstanie dzisiejszej komisyi przemysłowej. Sejmowa komisya przemysłowa godzi się przeważnie na wnioski Wydziału krajowego i przedkłada je Izbie sejmowej.

Na wtorkowem posiedzeniu uchwalił Sejm zgodnie z wnioskami komisyi budżetowej (sprawozdawca Stanisław hr. Badeni) zasiłek dla t e a t r u p o l s k i e g o w K r a k o w i e 8000 złr. „do rozporządzalności Wydziału krajowego“, a to na podstawie opinii komisyi artystycznej w Krakowie, która, jakkolwiek nie bez pewnego pesymizmu wyraża się o tem, czego od obecnej dyrekcyi teatru w Krakowie wymagać i spodziewać się można, niemniej jednak oświadcza, iż w kierownictwie sceny nie zachodzi żadna nieprawidłowość, a owszem znać „pewną staranność i zapobiegliwość dyrekcyi“.

Teatrowi polskiemu we L w o w i e przyznano zasiłek s t a ł y 4200 złr.

Wydział krajowy w myśl uwag komisyi budżetowej, w zeszłorocznem sprawozdaniu przez Sejm przyjętych, wstrzymał wypłatę połowy subwencyi na o p e r ę l w o w s k ą na rok 1888 uchwalonej, czyniąc wypłacenie dalszej subwencyi zawisłem od stanu opery w sezonie jesiennym, rozpoczynającym się 1 listopada. Obecnie czekać wypada na rezultat usiłowań dyrekcyi i wskazówek komisyi artystycznej. Komisya budżetowa utrzymując w zupełności uwagi i życzenia przy zeszłorocznem sprawozdaniu o tej pozycyi wyrażone, zwraca ponownie uwagę Wydziału krajowego, iż jest nietylko jego prawem, ale i obowiązkiem bacznie czuwać nad pomyślnym i prawidłowym rozwojem teatru i opery i należytem użyciem subwencyi, przez Sejm uchwalonej. — Sejm, uchwalając corocznie subwencyę „do rozporządzalności Wydziału krajowego“, daje swej władzy wykonawczej dostateczne środki, by uwagi i życzenia Wydziału nie pozostawały życzeniami platonicznemi, lecz były wykonywane. Ustanowiona przez Wydział komisya artystyczna jest jednym ze środków, którym Wydział zapewnić sobie może wpływ na losy teatru, lecz nie środkiem jedynym. Gdyby ten środek wydawał się Wydziałowi nieodpowiednim lub niedostatecznym, jest rzeczą Wydziału, bądź to we własnym zakresie działania inny środek obmyśleć, bądź to odpowiednie wnioski Sejmowi przedłożyć. Komisya budżetowa przekonana, iż Wydział nietylko wypłacenie subwencyi ściśle i bezwarunkowo od spełnienia warunku, przez Sejm uchwalonego zawisłym uczyni, lecz nadto wpływ na teatr polski we Lwowie w skuteczny sposób wykonywać będzie, wnosi: Teatr polski i opera polska we Lwowie, do r o z p o r z ą d z a l n o ś c i W y d z i a ł u k r a j o w e g o: a) dramat i komedya 10.000 złr., b) opera 10.000 złr. z zastrzeżeniem, iż zostanie przez rzeczoznawców stwierdzone, że wykonanie oper podczas 30 wieczorów odpowiadało wymaganiom artystycznym. — Wniosek ten został przyjęty.

Na t e a t r r u s k i pod zarządem „Ruskiej Besidy“, wobec stwierdzonego przez Wydział nader korzystnego rozwoju narodowej sceny ruskiej, uchwalił Sejm 6000 złr.

T o w a r z y s t w u m u z y c z n e m u w K r a k o w i e udzielono 800 złr.

K o n s e r w a t o r y u m T o w a r z y s t w a m u z y c z n e g o w K r a k o w i e otrzymało 2000 złr. z zastrzeżeniem, że w myśl uchwały Sejmu z 10 października 1882, wypłata tej kwoty nastąpi tylko w takim razie, jeżeli r z ą d najpóźniej w roku 1889 przyzna temu Konserwatoryum stałą roczną subwencyę ze skarbu państwa 2000 złr.

Czytamy w ***Kuryerze Lwowskim***:

„Sprawa subwencyi 2.000 złr. dla p. Abendrotha wywołała w Sejmie obszerną dyskusyę. Wdzięczni jesteśmy p. Romanowiczowi, że ją podniósł — była bowiem chwilowa obawa, iż wniosek komisyi przejdzie niespostrzeżenie. Z przykrością słuchaliśmy po raz pierwszy p. Hausnera, gdyż bronił sprawy niesłusznej, a dzielny ten szermierz parlamentarny dowiódł wprawdzie bardzo dobrze, że p. Abendrothówna będzie kiedyś pierwszorzędną śpiewaczką, ale nie potrafił przekonać, aby kraj miał obowiązek starać się o dalsze kształcenie przyszłej gwiazdy teatralnej. I pierwszy to raz, o ile pamiętamy, walczył p. Hausner razem z sympatycznym dla siebie kolegą p. Dawidem Abrahamowiczem w obronie tej samej sprawy. Sprawiedliwość jednak każe dodać, że z innych motywów. P. Hausnerowi chodziło o córkę — to jest o talent; p. Dawidowi Abrahamowiczowi o ojca — to jest byłego urzędnika katastralnego, który zasłużył sobie na wdzięczność właścicieli dóbr galicyjskich w czasach panowania p. Cherteka i wówczas już p. Abrahamowicz przyrzekł p. Abendrothowi odwdzięczyć się, jeżeli znajdzie do tego sposobność. Wdzięczność jest-to bardzo piękna cnota, ale należy ją okazać własnym czynem, a nie cudzym kosztem. Jeżeli p. Abendroth rzeczywiście był uczciwym i rzetelnym urzędnikiem, który nie chciał działać na szkodę naszych właścicieli, to w pierwszym rzędzie spełnił sumiennie swój obowiązek, co zasługuje w istocie na uznanie w tych ciężkich czasach, a następnie i na wdzięczność właścicieli dóbr. Skądże jednak kraj, którego reprezentantem jest Sejm, miał się poczuwać do obowiązku wdzięczności wobec p. Abendrotha? Nie wątpimy w słowa p. Hausnera, że p. Abendrothówna będzie drugą Patti i potrzebuje 2.000 złr. na dalsze wykształcenie, — ależ tę kwesyę tak łatwo było po za Sejmem rozwiązać! „Wdzięczni“ powinni byli pożyczyć tę kwotę p. Abendrothowi, — a nigdy nie starać się o to, aby kraj bawił się w instytucyę pożyczkową.

„Jeżeli powróciliśmy dzisiaj do tej sprawy ponownie, pomimo jej załatwienia w Sejmie, czynimy to ze względu na Wydział krajowy, który niedość skrupulatnie zważa na wolę Sejmu i wbrew jego uchwałom czasem postępuje. Wydział krajowy otrzymuje fundusz dyspozycyjny, celem subwencyonowania różnych artystycznych kandydatów, którzy o pomoc petycyonują. Wydział krajowy może i ma prawo rozporządzać tym funduszem według swojego uznania, ale o tyle tylko, o ile Sejm nie wyraził wyraźnej swej woli, że petent lub petentka nie zasługuje na pomoc krajową. A właśnie z p. Abendrothem zaszedł przed laty taki fakt, że Sejm przeszedł nad jego petycyą o subwencyę dla córki do porządku dziennego, a Wydział krajowy następnie z funduszu dyspozycyjnego subwencyę udzielił!“

Sejm krajowy.

(*Posiedzenie XXI*).

***Lwów**, 17 października.*

Początek posiedzenia o godz. 11 m. 40.

Sekretarz J ę d r z e j o w i c z odczytuje spis petycyj, między innemi:

Gm. P r ą d n i k C z e r w o n y wraz z O l s z ą o uwolnienie od kwaterowania wojsk w tej gminie podczas ćwiczeń wojskowych. Gm. D o b r o m i l o wyjednanie u rządu stałego ulokowania wojska w tej gminie.

Ogółem wniesiono dotąd 622 petycyi.

Petycye te poodsełano do odnośnych komisyi.

Przystępując do porządku dziennego, daje marszałek głos p. M e r u n o w i c z o w i dla umotywowania wniosku jego o wykupnie prawa propinacyi.

Treść tego projektu podaliśmy przed kilku dniami, dziś zanotować więc nam tylko wypada, że szanowny poseł zażądał, aby z wnioskiem jego Izba uchwaliła to samo, co postanowi z innemi projektami. Izba odesłała wniosek do komisyi propinacyjnej ewentualnie do Wydziału krajowego.

Z kolei, udziela Izba na wniosek Wydziału krajowego (spr. p. R o m e r) prawo do pobierania opłat mytniczych na lat 5 od wejścia w życie uchwały Radzie pow. w C h r z a n o w i e na drogach powiatowych c h r z a n o w s k o-o ś w i ę c i m s k i e j, t r z e b i ń s k o-I g o c k i e j z C h r z a n o w a do A l w e r n i i z J a w o r z n a do W y s o k i e g o B r z e g u i obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w N a d o l a n a c h od dwóch

mostów na drodze gminnej w Nadolanach, poczem przystąpiono do rozpraw szczegółowych o budżecie krajowym.

Uchwalono bez dyskusyi rubrykę I. (koszta reprezentacyi kraju w ogólnej kwocie 105.926 złr.); rubrykę II. (koszta zarządu) w kwocie 245.957 złr.; rubrykę III. (koszta leczenia) w kwocie 690.000 złr.; IV (koszta szczepienia) 56.900 złr.; V. (wydatki sanitarne) 7.000 złr.; rubrykę VI. (zasiłki dla zakładów dobroczynności) 14.674 złr.

Przy uchwaleniu rubryki VII. (wydatki na wykształcenie i oświatę) wystąpił p. Romanowicz przeciw udzieleniu proponowanej przez komisyę (spr. p. St. Badeni) pożyczki 2.000 złr. na kształcenie się w śpiewie panny Ireny Abendroth.

P. Hausner staje natomiast wymownie w obronie wniosku komisyi i wyłuszcza, że pomoc co do formy jest niezwykłą, nie naraża jednak bynajmniej funduszu krajowego, gdyż pożyczka jest zabezpieczoną na płacy jej ojca i policy aseknracyjnej Talent zaś panny Abendroth jest nadzwyczajny, wyjątkowy i zasługuje na poparcie.

Przeciw udzieleniu pożyczki oświadczyli się jeszcze pp. prof. Tarnowski, Kozłowski, Kopyciński i Romańczuk, za komisyą p. Abrahamowicz i sprawozdawca, który podniósł, że p. Abendroth zobowiązała się najformalniej śpiewać przez pewien dłuższy czas w kraju. Przystąpiono nawet do wyboru „mowców generalnych“.

Przy głosowaniu wniosek upadł 56 głosami przeciw 43. Przeciw głosowała większa część centrum, prawicy i lewicy.

Podwyższenie subwencyi dla internatu św. Józafata, żądał rektor Piętak z 2.252 złr. na 4.250 złr. Wniosek ten poparł p. Popiel.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. W. Sapiehy, uchwalono zgodnie z wnioskiem ręktora Piętaka.

Podwyższenia zasiłku dla Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie i w Krakowie każdemu ze 100 na 300 złr. zażądał p. Chrzanowski.

Pomimo sprzeciwienia się sprawozdawcy uchwalono podwyższoną subwencyę dla obu Towarzystw.

P. Małecki żądał podwyższenia subwencyi Towarzystwu historycznemu na wydawnictwo *Kwartalnika* z 200 złr. na 400 złr., co też uchwalono.

P. Ochrymowicz sprzeciwił się wnioskowi przejścia do porządku nad petycyą bursy imienia Kraszewskiego w Drohobyczu i wniósł udzielenie jej 100 złr. zapomogi.

P. Artur Potocki podnosi imieniem komisyi, że nie należy zwiększać dalej wydatków, gdyż potrzeba będzie zwiększyć dodatki do podatków. Zdaje się, że wskutek tego oświadczenia komisyi, nie utrzymał się wniosek p. Ochrymowicza.

Żywą dyskusyę wywołał wniosek p. Antoniewicza o udzielenie 500 złr. subwencyi dla Towarzystwa wydawniczego imienia Kaczkowskiego.

P. Skałkowski udowodnił na wydanym świeżo kalendarzu przez to Towarzystwo, jakie to ono zasady krzewi. Jest tam mianowicie historya Rusi w ten sposób przedstawiona, że wynika z niej, iż Polacy byli ciemiężycielami gorszymi od Tatarów, a jedynie biały car był jej obroną. Sprzeciwili się jeszcze wnioskowi p. Antoniewicza pp. Chrzanowski, ks. Kowalski, Merunowicz i inni, piętnując Towarzystwo imienia Kaczkowskiego, jako siejące wrogie dla naszego kraju zasady.

Słusznie zauważył p Chrzanowski, że tylko licząc na dobroduszność Polaków mógł p. Antoniewicz występować w Izbie z podobnem żądaniem, aby Sejm wspierał wrogów kraju.

Ponieważ p. Golejewski zapisał się przeciw wnioskom komisyi, przeto pp. Golejewski i Antoniewicz mieli wybrać „wspólnego mowcę“. Ostatecznie zrzekł się pan Golejewski głosu.

Zabrał jeszcze głos p. Antoniewicz i zapewnił, że Towarzystwo będzie się rozwijac i bez subwencyi krajowej, ale wniosek ten upadł. Głosowało za nim tylko 4 Rusinów, ks. metropolita Sembratowicz wyparł się uroczyście wszelkich stosunków z Tow. Kaczkowskiego, gdyż głosował przeciw wnioskowi.

Uchwalenie zasiłku 150 złr. dla ochronki dziewcząt w Stanisławowie wniósł p. Brykczyński. Izba zgodziła się z tym wnioskiem.

Dla bursy przemyskiej zażądał i otrzymał p. Waygart subwencyę w kwocie 100 złr.

P. Bobczyński wniósł wreszcie odesłanie petycyi Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie o zasiłek do Wydziału krajowego, co uchwalono.

Resztę rubryki w ogólnej kwocie 825.198 złr. uchwalono bez dalszej dyskusyi.

Na tem zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 3 minut 15, naznaczając następne na wieczór o godzinie 7.

Posiedzenie wieczorne.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 7 minut 30.

Uchwalono bez dyskusyi rubrykę VIII (utrzymanie pomników historycznych) w kwocie złr. 12.560.

P. Goldman wniósł udzielenie subwencyi dla zboru izraelickiego w Żółkwi na konserwacyę synagogi w kwocie 300 złr., podnosząc, że synagoga ta była fundowana przez króla Jana III i jest dziełem prawdziwej wartości architektonicznej.

Sprawozdawca p. St. Stadnicki sprzeciwił się temu żądaniu. W głosowaniu utrzymał się wniosek komisyi.

P. Wasilewski podniósł potrzebę zwrócenia uwagi na utrzymanie zamku w Olesku.

Następnie uchwalono rubrykę IX (kwaterunkowe żandarmeryi) w ogólnej kwocie złr. 86 748.

P. Antoniewicz podniósł, że żandarmi demoralizują lud wiejski i wniósł rezolucyę wzywającą rząd, aby używał żandarmeryi ściśle do czynności instrukcyą wskazanych. Wniosek ten nie uzyskał jednak poparcia.

Przy rubryce X (drogi krajowe) p Męciński zaznacza, że niektóre nowe myśli, podniesione przez komisyę, niekoniecznie wpłyną na dalszy pomyślny rozwój dróg krajowych. Mowcy idzie o proponowany nowy system budżetowania, mianowicie, o szczegółowy rozdział wydatków na każdą drogę. System ten okazał się niepraktycznym, gdyż ze względów czysto klimatycznych nie podobna było trzymać się ściśle preliminarza. System ten, uznany za nieodpowiedni, został usunięty i wprowadzono preliminarz ryczałtowy, który do dziś się utrzymuje.

Chociaż komisya twierdzi, iż chcąc utrzymać stan dróg w dobrym stanie, trzeba się trzymać planu przez ś. p. b. referenta drogowego w Wydziale kraj. wytkniętego, to przecież zaraz dalej odstępuje komisya od tego planu, gdyż proponuje wprowadzenie zmian, które plan ten mogą spaczyć.

Mowca jest przekonany, że zmiany te, gdyby zostały wprowadzone, wpłynęłyby z pewnością raczej na niekorzyść stanu dróg krajowych, co motywuje podając na rzeczywistości oparte dowody. Względy te — czysto-praktyczne — wymagają pozostawienia stanu dotychczasowego i nie wprowadzania żadnych zmian, o których się z góry wie, iż może pod względem formy są dobre, ale nie pod względem treści. Dla formy zaś, rzeczy poświęcać nie można. Stan dr g świadczy najlepiej, iż nowych kierunków w tym względzie szukać nie potrzeba.

P. Romer podziela w zupełności poglądy wyrażone przez poprzedniego mowcę i podnosząc szczegółowo punkt za punktem, zbija zapatrywania sprawozdawcy komisyi, opierającego twierdzenia swe i wnioski na zupełnie mylnych podstawach.

Mowca daje następnie obraz preliminarza przez Wydział krajowy przedłożonego i tłumaczy pojedyncze pozycye wydatków, a kończy zdaniem, że sprawozdanie komisyi nie odpowiada praktycznemu stanowi rzeczy, a wszelkie jej zarzuty są zupełnie nieuzasadnione, które też odpiera imieniem swojem i imieniem ś. p. swego poprzednika.

P. Abrahamowicz podziela w zupełności zapatrywania podniesione w sprawozdaniu komisyi i podnosi, że państwo układa swe preliminarze wydatków na drogi szczegółowo na każdą odrębnie. Moglibyśmy mieć zaufanie do ś. p. Wł. Badeniego — lecz nadal jasność sprawy wymaga, aby system budżetowania był zmieniony Mowca wyraża sprawozdawcy uznanie za poruszenie tej myśli.

P. Męciński zabrał głos powtórnie, polemizując z p. Abrahamowiczem. Administracya państwowa wcale nie wzbudza w nikim chęci do jej naśladowania. My nie chcemy zresztą głównie porządku na papierze, jak żąda p. Abrahamowicz, ale porządku na drogach.

P. St. Badeni polemizuje z p. Abrahamowiczem i podnosi, że w kwestyi tej nawet teoretycznie nie da się uzasadnić, aby kredyty dodatkowe, niezbędne w proponowanym nowym systemie, mogły być uważane za zdrowy objaw w budżecie krajowym.

W każdym razie winna komisya stawiać wnioski pozytywne, a nie wyrażać tylko jakieś luźne myśli, które nie obleczone w formę stanowczą, nadają uchwałom Sejmu pewną chwiejność i wprowadzają Wydział krajowy w nader trudne położenie.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie p. Abrahamowicz i sprawozdawca Jędrzejewicz.

W rozprawie szczegółowej żąda p. Henzel, aby przeprowadzić rokowania z rządem celem udzielenia subwencyi na wykończenie drogi krajowej Dynów-Kańczuga i aby w razie danym Wydział krajowy budowę tej drogi już w r. 1889 rozpoczął.

Z wnioskiem tym zgodził się zast. czł. W. kr. p. Romer.

Przeciw oświadczyli się p. Chrzanowski zalecający wyczekanie stosowniejszej chwili i sprawozdawca.

Przy głosowaniu nie utrzymał się wniosek p. Henzla, poczem bez dalszej dyskusyi uchwalono rubrykę X. w kwocie 870.320 złr. i dochody w kwocie 217.080 złr.

Petycyę konduktorów przy drogach krajowych o polepszenie bytu, odstąpiono Wydz. kraj. do urzędowego załatwienia.

Dalej uchwalono rubrykę XI. (szpitale, spr. p. Hausner) a to szpitalu lwowskiego, przyczem upoważniono Wydz. kraj. do uzupełnienia liczby sekundaryuszów i następnie budżet funduszu podrzutków.

Wsprawie zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie przemawiał p. Popiel, krytykując służbę męską zakładu i sprzeciwiając się pozostawieniu posady dozorcy tej służby, jak tego żąda komisya. P. Popiel mówił wiele o stanowisku i położeniu sprowadzonych sióstr miłosierdzia.

P. dr. Hoszard wyraża również zadanie, że utrzymanie dozorcy służby jest zbędne i niepotrzebne, tem więcej, że siostry zastrzegły sobie w kontrakcie, iż same potrzebną służbę będą przyjmować i nad nią kontrolę wykonywać. Stosunki w tym względzie polepszyły się, bo jest większy ład i porządek.

Mowca obstaje za wnioskiem Wydz. kraj., aby dozorcy nie restytuować. Były dozorca był pilnym i dobrym przez lat 10, należy mu się więc posada pisarza w zamian za utraconą posadę dozorcy (wniosek Wydz. kraj.).

Sprawozdawca polemizuje z przeciwnikami, wyłuszczając, w właściwy szanownemu mowcy, jędrny i dobitny sposób, powody, które skłoniły komisyę do zmienienia wniosku Wydziału kraj., a dotyczącego spraw poruszonych przez poprzednich mowców.

Posada drugiego pisarza jest zupełnie niepotrzebna i nie może być kreowaną jedynie dla pomieszczenia osoby, usuniętej z innej, bo nie posady są dla osób, ale osoby dla posad

Posada dozorcy jest potrzebna — i w niczem nie wkracza w prawa, jakie sobie siostry kontraktem zagwarantowały. Nadzorca taki będzie władzą pośredniczącą i jako taki może oddać wielkie zakładowi usługi.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Popiela, poczem uchwalono cały budżet kulparkowski bez dalszej już dyskusyi, niemniej budżety: szpitalu św. Łazarza w Krakowie, funduszu policyi krajowej, domestykalnego, kultury krajowej, stanowego sierocińskiego, hr. Stadniekiego i funduszów podrzutków w Krakowie i pożyczki kraj. z r. 1873, poczem marszałek zamknął posiedzenie o g. 10 m. 40.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia reszta budżetu i sprawa wykupna propinacyi

P. Wasilewski i towarzysze interpelują rząd w sprawie czynionych przez władze skarbowe trudności dzierżawcom gorzelni w wymiarze kontyngentu.

Lwów, 18 października.

(Posiedzenie XXIII.)

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego stała projektowana zmiana ustawy z r. 1875 — sprawa gorąca, która powinna była wywołać jeżeli nie namiętną, to przynajmniej ożywioną dyskusyę. Tymczasem mało kto zabierał głos. Najtężsi mowcy sejmowi milczeli, a posłowie przekonani o bezowocności uchwał Sejmu w dzisiejszym jego składzie, nie wiele okazywali zainteresowania się. Rząd reprezentowany był dzisiaj przez radcę dworu pana Karasińskiego. Głównym momentem było dziś przemówienie JE. p. Grocholskiego kulminujące się w zasadzie; *naj bude jak buwało*! JE. z powodu ważności sprawy przemawiał nie ze swego miejsca, ale z trybuny, na którą go wprowadzili dwaj posłowie... Słuchano go z tą ciszą, z tem skupieniem, z jakiem słucha się osiwiałego w bojach parlamentarnych wodza. JE. mimo widocznego zmęczenia, mówił z energią i siłą, głos jego brzmiał donośnie, zwłaszcza wówczas, gdy zwracając się do komisarza rządowego atakował zupełnie słusznie rząd, który w ten sposób wystąpił do walki z nami. Szkoda tylko, że energia ta i śmiałość, że ta siła argumentów wywołana została sprawą, którą p. Grocholski fałszywie ocenia wyłącznie ze stanowiska kastowego, nie chcąc w niej widzieć sprawy szeroko-społecznej.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Początek posiedzenia o godz 11 min· 40.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje następujący spis petycyj:

Gminy i obszary dworskie położone na linii budować się mającej kolei żelaznej z Tarnowca do Rzeszowa w sprawie budowy tej kolei. — Towarzystwo Michała Kaczkowskiego we Lwowie w sprawie założenia w Tarnopolu 4 kl. szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim.

Ogółem wniesiono dotąd 637 petycyj.

Petycye te poodsełano do odnośnych komisyj.

Marszałek przedstawia radcę Karasińskiego jako komisarza rządowego do sprawy propinacyjnej.

Przystępując do porządku dziennego odczytuje p. Skałkowski sprawozdanie komisyi propinacyjnej o zniesieniu prawa propinacyi.

Komisya poddaje szczegółowemu omówieniu wszystkie projekty i wnosi uchwalenie następującej rezolucyi:

Sejm mając sobie przekazany wniosek rządowy o wykupnie propinacyi, wyraża przekonanie, że wykupno propinacyi, uwzględniające słuszne żądania uprawnionych, a nienarażające kraju na straty, byłoby pożądane. Przedłożenie rządowe, zmieniające postanowienia ustawy krajowej z 30 grudnia 1875 r. o zniesieniu prawa propinacyi, udziela Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem:

I. porozumienia się z rządem co do samej podstawy zniesienia prawa propinacyi, a mianowicie przez zaprowadzenie na rzecz propinacyjnego funduszu opłat licencyjnych od wyszynku i dodatków do rządowego podatku spirytusowego; II. zbadania projektu rzadowego jako też wniosków komisyi przedłożonych, pod względem: a) planu finansowania i tegoż oddziaływania na fundusz krajowy, b) sprawiedliwego, a nabytym prawom odpowiedniego odszkodowania uprawnionych, c) zarządu funduszem propinacyjnym, ewentualnie propinacyą przez kraj nabytą. Sprawozdanie odnośne przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na jednem z najbliższych posiedzeń.

Oprócz powyższej rezolucyi komisya wystąpiła z ustawą, mającą na celu objęcie w posiadanie owego jednomilionowego zasiłku uchwalonego w Radzie państwa.

Ustawa ta opiewa:

Kwota jednego miliona złr. rocznie, przyznana postanowieniem § 2 b. ustawy z dnia 20 czerwca 1888, uprawnionym do propinacyi, jako odszkodowanie za przewidziany ubytek w dochodach propinacyjnych, przypadająca do wypłaty ze skarbu państwa za czas od 1 września 1888 do 31 sierpnia 1889 — ma być wypłacona przez skarb państwa Wydziałowi krajowemu królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jako dyrekcyi funduszu propinacyjnego, ustanowionej z § 24 ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875 — i będzie fruktyfikowaną tak długo, dopóki w drodze ustawodawstwa krajowego nie będą wydane stanowcze postanowienia co do użycia tej sumy w myśl § 2 b. ustawy z 20 czerwca 1888.

W rozprawie ogólnej pierwszy zabrał głos p. Grocholski.

Mowca jest zdania, że komisya z innym rezultatem na razie przed Izbą stanąć nie mogła. Pierwotny projekt br. A. Potockiego błąkał się przez lat 9 dlatego, bo wszyscy już wtedy uznali, że wynagrodzenie za zniesione prawo musi być odpowiednie wartości tego prawa, a z drugiej strony, że nie można obciążać tem kraju, co nastręczało wielkie trudności. Dopiero w r. 1875 doszło do porozumienia i za dobrowolnem zrzeczeniem się właścicieli prawa wyszynku załatwiono sprawę.

Zastrzegli sobie jednak właściciele prawo do jednego wyszynku, oraz rozdział uzbieranego funduszu z opłat szynkarskich po 26 latach.

Była to ofiarność ze strony właścicieli propinacyi, ofiarność, jakiej mało gdzie można znaleźć dowody.

Ustawa podwyższająca podatek od spirytusu, zagroziła wartość szynku, jaki miał właścicielom pozostać, ztąd też delegacya, idąc za głosem kraju, zażądała odszkodowania. I rząd zgodził się na to, wyznaczając przez lat 21 po milionie. Wywiązał się stąd jednak obowiązek u rządu wniesienia w Sejmie projektu, jak ten milion ma być użyty. Nie chodziło zaś w tym względzie jedynie o właścicieli wsi, ale i o miasta, oraz o Lwów i Kraków. I Koło polskie w tym duchu zajęło stanowisko wobec rządu. Tymczasem rząd wniósł ustawę o zniesieniu propinacyi, która faktycznie jest już zniesiona.

Ustawa ta jest napadem na dzisiejsze dochody z propinacyi. Nic więc dziwnego, że musiała w kraju powstać trwoga o ten dochód i że zadawano sobie pytanie, co rząd do tego mogło skłonić. Mowca nie widzi żadnych powodów po temu, a gdyby nawet i były jakie, my na nie zważać nie potrzebujemy, ale jedynie na interes kraju.

Trwoga ta jest zresztą nieuzasadniona, bo nieprawdziwe są rozsiewane wieści, jakoby wypłacalność przyznanego miliona była wątpliwą. Byłoby to nieuczciwością, a posądzać o nieuczciwość nikogo nie wolno.

Żaden rząd, czy teraźniejszy, czy z lewicy wyszły, nie targnąłby się na ustawę raz uchwaloną. Byłoby to zresztą wbrew jego własnemu interesowi, tak pod względem moralnym, jak i materyalnym.

Nieuzasadnioną jest też obawa, aby jakikolwiek rząd targnął się na własność jednego szynku. Czy i o ile wykupno propinacyi wpłynęłoby na podniesienie finansowe kraju, mowca nie chce orzekać, choć jest zdania, że prędzej szkodę niż pożytek przyniesie.

Leży też wielka trudność w samem wykupnie; albo wynagrodzenie będzie niesprawiedliwe, albo kraj musi dopłacić. Różne projekta sprawy tej nie rozstrzygają, a w ten czy ów sposób, kraj musi w końcu dopłacić.

Zbytnie podniesienie cen wódki jest prawie niemożliwe, bo w naszych stosunkach włościanin musi mieć ten napój, dla tego też najnieodpowiedniejszym, zdaniem mowcy, jest projekt, oparty na podatku konsumcyjnym, bo ten by jeszcze cenę wódki podrożył.

Nastręcza się jeszcze jedna wielka trudność, mianowicie słuszny rozdział wynagrodzenia za szynk rzeczowy. Wynagrodzenie nie może być nigdy sprawiedliwe. Wadliwe fasye, służące za podstawę do orzeczenia muszą wydać niesprawiedliwy wymiar, a przytem stosunki znacznie się zmieniły. W niektórych miejscach propinacya upadła, w innych poszła znacznie w górę.

Jedynem wyjściem z tej sprawy jest, na projekt rządowy odpowiedzieć jedynie uchwaleniem ustawy o rozdzieleniu miliona. Powinniśmy to uczynić jeżeli nie chcemy narazić kraju na znaczne straty i dopłaty, bo bez tego się nie obejdzie i ustawa z roku 1875 niechaj dalej obowiązuje.

Mowca podnosi, że obiega fałszywa — niewiadomo skąd powstała — pogłoska, jakoby uchwalenie miliona było zasługą ministra-rodaka.

Nie godzi się mowca, aby milion ten przelać do funduszu propinacyjnego, lecz sądzi, że należy go bądź rozdzielać co roku w stosunku do orzeczeń, bądź sfinansować go już dzisiaj i uzyskaną gotówkę w ten sam sposób rozdzielić. Dla właścicieli propinacyi będzie to wielką ulgą i pomocą i słusznem wynagrodzeniem za podwyższony podatek.

Reasumując, kończy mowca rzecz, iż jeżeli chcemy być sprawiedliwymi dla właścicieli kraju, nie pozostaje nic innego, jak pójść drogą przezeń wskazaną.

Rzeczą będzie Wydziału krajowego rozpatrzyć sprawę, a nie wątpi mowca, iż dojdzie do tego samego rezultatu.

Proponowana przez komisyę ustawa o milionie nie wydaje się mowcy odpowiednią, bo może nie uzyskać sankcyi. Dla tego też stawia wniosek zmieniający nieco tenor ustawy, mianowicie, że nie skarb państwa ma wypłacić, ale „fundusz krajowy podniesie“ i że fundusz ten ma być fruktyfikowany na rzecz uprawnionych.

P. Abrahamowicz nie podziela zapatrywań p. Grocholskiego. Rząd nie napadem wciska się z tą ustawą do Sejmu, ale ożywiony najlepszą intencyą. Co do użycia miliona, było to rzeczą komisyi gorzelnianej w radzie państwa i poruszono tam rzeczywiście myśl przelania miliona do funduszu propinacyjnego. Rząd milczał wówczas, a i dzisiaj nie wyrzekł ostatniego słowa; przedwczesnem byłoby więc dziś już stanowić o tym milionie.

Mowca popiera więc dlatego wnioski komisyi, jest tylko zdania, że nie wszystkie są zupełnie odpowiednie i dlatego stawia poprawkę, zdążającą do zmiany ustępu rezolucyi, omawiającej projekt wykupna, oparty na podatku konsumcyjnym, w tym duchu, iż nie miałyby być nakładane dodatki do rządowego podatku od spirytusu, ale opłaty od gorących napojów.

Mowca przyznaje słuszność p. Grocholskiemu, iż uchwalenie miliona przez Radę państwa nie jest zasługą ministra-rodaka, ale prawicy Izby deputowanych. Jeżeli zaś obiegają jakie pogłoski, jakoby minister-rodak przyczynił się do tej uchwały, to z pewnością nie może odnosić się ta wersya do ministra, który dźwiga tekę finansów austryackich.

Postawił też p. Abrahamowicz dodatkową rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z rządem celem uwolnienia pożyczki na wykupno propinacyi i wszelkich odnośnych aktów prawnych od podatków.

P. Antoniewicz zaznacza przedewszystkiem, że Rusini zmienili swe zapatrywania w tej kwestyi od r. 1875. Wówczas twierdzili oni, że propinacya powinna była być zniesiona bez wszelkiego wynagrodzenia, obecnie jednak zmienili swe zapatrywania. Nie mogą tylko przyznać, aby prawo propinacyi było tak wiele warte. W interesie wszystkich leży, aby żądania za nie do minimum obniżyć.

Następnie poddaje mowca krytyce poszczególne projekta wykupna, z których najodpowiedniejszym wydał mu się projekt p. Lubomirskiego.

Milion powinien być użyty stanowczo na wykupno propinacyi. Mowca oświadcza się w ogóle za wnioskami komisyi.

P. Merunowicz oświadcza się stanowczo za wykupnem prawa propinacyi i wyłuszcza powody i potrzebę zmiany ustawy z r. 1875. Studyując pilnie przebieg tej sprawy od lat wielu, przyszedł mowca do przekonania, że wykupno propinacyi może nastąpić bez udziału kraju i może być całkiem sprawiedliwe dla wywłaszczonych.

Następnie podaje p. Merunowicz zarys swego projektu, opartego na doświadczeniach gminy miasta Lwowa.

Przechodząc do ogólnego stanowiska sprawy i jej znaczenia ze względu na nasze stosunki, podnosi mowca znane idee p. Stan. Szczepanowskiego, głównie moralną stronę rzeczy i wyraża przekonanie, iż zniesienie propinacyi nie wpłynie bynajmniej na umoralnienie ludu, dlatego też, gdy się za tem oświadcza, nie ma w tym wypadku jedynie tego celu na oku. Idzie mowcy o ogólny interes kraju i dlatego jest zdania, że sprawa ta musi być raz załatwiona.

P. Grocholski wyjaśnia, iż z powodu niedoczytania tytułu do projektu rządowego wyraził się, że tytuł ten jest kłamstwem i wyraz ten cofa.

Komisarz rządowy radca Karasiński zawiadomił Izbę, że przyrzeczony milion został już wstawiony w budżet państwowy na rok 1889.

P. Lasocki (poseł myślenicki) polemizuje z pp. Merunowiczem i Antoniewiczem na temat, czy karczma wpływa czy nie na moralność ludu. Mowca jest zdania, że karczma ma na lud ogromny wpływ pod każdym względem i właśnie dlatego oświadcza się stanowczo przeciw zniesieniu propinacyi. „Ta jedna karczma jest dla mnie święta! (śmiech, hałas). Nie będzie moralności, jak nam własność, jak nam karczmę odbierzecie“. (Gwar).

P. Wodzicki Ludwik zaprzecza twierdzeniom p. Lasockiego i wyraża nadzieję, że wnioski komisyi będą przyjęte.

P. Lasocki dodaje, że mówiąc o świętości karczmy, miał na myśli własność.

P. Merunowicz zwraca uwagę p. Lasockiego, że niepotrzebnie polemizował z nim, bo on w swej dzisiejszej mowie na moralność nie kładł wagi.

P. A. Jędrzejowicz polemizuje z p. Lasockim. Mowca nie sądzi, aby ktoś do tej jednej karczmy przywiązywał aż tak daleko idące znaczenie. Przeprowadzenie sprawy nastręcza wiele trudności, ale te skąd innąd pochodzą, a nie z tak wielkiego przywiązania do karczmy.

Sprawozdawca zaznacza najpierwej, iż imieniem komisyi godzi się na proponowaną przez p. Grocholskiego poprawkę stylistyczną, dotyczącą ustawy o fruktyfikacyi miliona.

Następnie przechodzi mowca kolejno w sposób polemiczny podniesione przez poprzednich mowców myśli i zasady, nie licujące z jego zapatrywaniami i porusza kolejno zasady, na których się opierają projekty, mające się odstąpić Wydz. krajowemu jako podstawy do rokowań z rządem.

Tylko na pierwsze poprawki p. Abrahamowicza sprawozdawca godzi się, poczem uchwalono jednogłośnie ustawę o milionie z poprawką p. Grocholskiego.

Przy rozprawie szczegółowej nad rezolucyą zabrał głos p. Popiel, i wypowiedział przy dyskusyi szczegółowej dłuższą mowę o samej sprawie na temat ogólny, a na końcn postawił poprawkę stylistyczną do ustępu I.

P. A. Potocki wystąpił przeciw tej poprawce p. Grocholski oświadczył się natomiast za nią.

Przy głosowaniu utrzymały się wnioski komisyi z poprawką p. Popiela, niemniej poprawki p. Abrahamowicza.

Koniec posiedzenia o godzinie 3·15, — dalszy ciąg wieczór o 7.

Przegląd polityczny.

***Kraków,* 19 października.**

Dotychczasowy kierownik ministerstwa sprawiedliwości br. Prażak, pożegnał się z prezydyami sądów w Wiedniu i z naczelną prokuratoryą państwa jeszcze 16 bm. Nowy minister sprawiedliwości hr. Schoenborn dn. 18 przyjmował przedstawiających się mu urzędników i objął urzędowanie. Przy tej sposobności przemówił do nich i zapowiedział z naciskiem, że zamierza stać na straży stanu sędziowskiego, a równocześnie chce wprowadzić takie reformy w ustawach, aby wyrównać różnice między umiejętnością a doświadczeniem.

Sejm niższo-austryacki o zmianie gabinetu.

Sejm niższo-austryacki został wczoraj zamknięty. Marszałek krajowy hr. Kinsky zakończył sesyę wyliczeniem ustaw uchwalonych, wzmianką o pobycie cesarza niemieckiego, odwołaniem się do słów cesarza, zapowiadających zniesienie wałów akcyzowych, wreszcie zakończył okrzykiem na cześć cesarza. — Prof. Ed. Suess dziękował w imieniu Sejmu marszałkowi, Wydziałowi krajowemu, namiestnikowi, a nadmieniwszy, że obecnie można spokojnie patrzeć na położenie zagraniczne, rzekł: „Tem głębszą jest nasza boleść i nasze zmartwienie, kiedy patrzymy na stan wewnętrzny państwa. Dzisiaj byłoby usprawiedliwionem pytanie, wystósowane do kierownika polityki wewnętrznej, czy cel, u którego teraz stanął, jest rzeczywiście tym samym, do którego zdążał od początku swej misyi pojednawczej? Z boleścią — mówię — spoglądamy na stan wewnętrznej polityki, ale nie bez nadziei. Bo jeżeli co, to właśnie zmiany, jakie zaszły w ciągu dni ostatnich, powinny skłonić wszystkich Austryę wiernie miłujących Niemców w tem państwie do stanowczego połączenia, aby zdobyć to stanowisko i ten wpływ, jaki się należy szczepowi niemieckiemu zgodnie z dziejami państwa i odpowiednio do naturalnego stanu rzeczy. Ale nietylko Niemcy, ale i inne umiarkowane żywioły innych grup politycznych muszą powtórzyć sobie pytanie: dokąd się dojdzie, jeżeli się nie powstrzyma ciągłego podkopywania budowy państwowej?“

Mowę tę przerywano kilkakrotnie żywemi oklaskami i przez to wyrażono zgodę na zapatrywanie mowcy. Że obecna zmiana gabinetu wielce niemiła dla Niemców stronnictwa liberalnego wszelkich odcieni, wywołała taki wyraz niezadowolenia, to rzecz bardzo prosta. Więcej ciekawem jest nawoływanie do jedności i zgody wszystkich liberalnych frakcyj niemieckich, które się teraz coraz częściej odzywa. Zbliżająca się sesya Rady państwa pokaże wkrótce, czy te nawoływania poskutkują.

Niemcy czescy o zmianie ministerstwa.

Przed Izbą handlowo-przemysłową w Reichenbergu pp. Schwab i Bohaty zdawali sprawę ze swych czynności w ostatniej sesyi Rady państwa. Pierwszy z nich mówił między innemi z wielkiem ubolewaniem o rozdzieleniu się opozycyi na

kilka klubów i wypowiedział gorące życzenie przywrócenia jedności na gruncie narodowym. Drugi z nich p. Bohaty rozwodził się szeroko nad sejmową mową hr. Thuna o historycznych prawach Czech i o pożądanej koronacyi króla czeskiego, twierdząc, że te prawa nie dadzą się pogodzić z konstytucyą austryacką. Mówiąc o nowych zmianach w ministerstwie, wzywał Niemców, aby zaniechali drobnostkowych sporów o formalności bez głębszego znaczenia i zgodnie stawali do walki z nowym kierunkiem gabinetu. Izba uchwaliła wotum zaufania obu posłom.

Preliminarz budżetu węgierskiego.

P. Tisza jako minister skarbu, przedłożył Sejmowi węgierskiemu d. 18 we czwartek preliminarz budżetu na rok 1889. Ten preliminarz jest obecnie i dla nas więcej, niż kiedykolwiek interesującym, bo w nim mieszczą się w rubrykach dochodów: wpływ z nowego podatku gorzelnianego i z podwyższonej ceny tytoniu i cygar, w rubrykach wydatków zaś koszta powiększenia i uzbrojenia honwedów. Analogia każe przypuszczać, iż w austryackim preliminarzu dochodów i wydatków znajdą się odpowiednie sumy.

Ogólna suma wydatków preliminowana jest na 354.8 mil.; w porównaniu z rokiem przeszłym więcej o 9·4 mil. Ogólna suma dochodów przewidziana w kwocie 347·25 mil., w porównaniu z rokiem przeszłym więcej o 14·61 mil. Niedobór, preliminowany na rok bieżący w kwocie 12·44 mil. obliczono na rok przyszły w kwocie 7·32 mil., a więc mniejszej o 5·12 mil. Mimo większego dochodu, preliminowanego w kwocie 14·61 mil., niedobór zmniejszył się tylko o 5·12 mil.

Przyczyną tego jest powiększenie wydatków na cele wojskowe. Według przedłożenia rządowego kwota, przypadająca na Węgry z tytułu spraw wspólnych, wyniesie 1·3, koszta powiększenia kawaleryi i kadrów honwendskich wyniosą 2·25 mil., sprawienie broni repetyerowej dla honwedów 1·95 mil. Oprócz tego procenta od długów wzrosły znowu 2·08 mil.

Na ową zwyżkę dochodów składa się podwyższenie dochodu z podatku gorzelnianego w kwocie 10·04, podwyższenie ceny tytoniu 0·9 mil. obfitsze dochody kolejowe 1·2 mil. i inne drobne.

Z Niemiec.

Według doniesień niektórych pism niemieckich konfiskata broszury Mackenzi'ego nastąpiła z powodu rzekomej obrazy panującego cesarza, kanclerza, tudzież profesorów Gerhardta i Bergmanna. Wydawcy tej broszury Sparmannowi oświadczono przy przesłuchaniu, że ponieważ Gerhardt i Bergmann, jako profesorowie, są urzędnikami, przeto wskutek wyrządzonej im obrazy wdrożonem zostanie śledztwo. Spaarmann miał zeznać, że wdowa po cesarzu Fryderyku czytała angielski oryginał tej broszury przed oddaniem go do druku. *Vossische Ztg* krytykuje postępowanie prokuratoryi, dowodząc, że śledztwo mogło być wytoczone jedynie na podstawie skargi obu profesorów. Konfiskata nastąpiła tym razem na podstawie orzeczenia sądowego.

W obronie prof. Bergmanna wystąpili dwaj profesorowie berlinscy Virchow i Waldeyer. — Uczeni ci zbijają w *Nat. Ztg* zarzuty, zawarte w broszurze Mackenzie'go, a mianowicie twierdzenie, że Bergmann otworzył w tchawicy chorego fałszywy odpływ. Twierdzą oni natomiast, iż w protokóle sekcyi pośmiertnej nie ma mowy o żadnym abscesie. Tkanka, wśród której, według broszury, rurka niewłaściwie leżała, przy autopsyi znaleziona została w stanie prawidłowym, bez żadnych zmian brodawkowatej natury.

Sam Bergmann zamieścił w kilku pismach angielskich krótką odpowiedź na broszurę Mackenzi'ego, o której wyraża się z największem lekceważeniem. *Times* donosi, że Bergmann w prywatnej rozmowie wyraził niezadowolenie z powodu konfiskaty broszury.

Wczoraj, jako w rocznicę urodzin Fryderyka III miano rozpocząć w Poczdamie budowę wspaniałego mauzoleum. Wiele wolnomyślnych stowarzyszeń w Berlinie postanowiło obchodzić ten dzień uroczyście. Prokuratorya pruska czuwała pilnie nad tem, ażeby to pośmiertne uczczenie monarchy nie przybrało zbyt wielkich rozmiarów. *Freisinnige Ztg*, która zamieściła we wczorajszym numerze kilka ustępów z pamiętnika zmarłego cesarza, została skonfiskowaną.

Agitacya przedwyborcza przybiera w Prusiech coraz większe rozmiary. W przeszłą sobotę stawał przed wyborcami w Herfordzie głośny antisemita berliński pastor Stoecker. Tym razem mówił on wiele o swej poufałości z żoną panującego cesarza, pomimo, iż na dworze cesarskim wyparto się już kilkakrotnie bliskich z nim stosunków.

Stronnictwo wolnomyślne usiłuje między innemi przeprowadzić swego kandydata w Poznaniu. Eugeniusz Richter, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa wolnomyślnego, przybędzie w przyszłą niedzielę do Poznania i przemawiać będzie na zebraniu wyborczem tego stronnictwa.

Najważniejszemi epizodami akcyi przedwyborczej są jednak dotychczas: odezwa arcybiskupa kolońskiego i mowa Windthorsta. — Cała prasa półurzędowa uderza namiętnie na ks. Krementza, a wolno-konserwatywna *Post* grozi nawet katolikom, że wybory, dokonane pod wpływem owej odezwy, mogą zostać przez Izbę unieważnione. W całych Prusiech uważają za rzecz pewną, że centrum użyje w przyszłej Izbie wszelkich środków, by pozyskać jak najwięcej zwolenników dla t. zw. wniosku szkolnego. Czy uda im się przeciągnąć na swą stronę część skrajnych konserwatystów — trudno przewidzieć. Inne stronnictwa wystąpią oczywiście z całą zaciętością przeciw temu wnioskowi, którego pierwszy, a zarazem najważniejszy ustęp opiewa:

„Na posady nauczycieli ludowych powoływane mogą być tylko takie osoby, przeciw którym władza koscielna nie wystąpiła z żadnym zarzutem ze stanowiska kościelno-religijnego. Jeżeli zarzut taki uczyniony zostanie później, nauczyciel traci prawo udzielania religii".

Poniedziałkowe posiedzenie francuskiej Izby deputowanych.

Rezultat posiedzenia, którem francuska Izba deputowanych rozpoczęła nową sesyę, ma tak wielką doniosłość ze względu na stosunki stronnictw politycznych we Francyi, iż uważamy za stosowne przytoczyć tu kilka szczegółów z tego posiedzenia, nadających szczególniejsze znaczenie znanej uchwale, którą Izba wyraziła swe zaufanie do obecnego rządu.

Gdy odczytano motywa wniosku rządowego, p. Floquet żąda, aby projekt przekazano komisyi rewizyjnej już istniejącej. Dep. Andrieux sprzeciwia się temu i proponuje wybór osobnej komisyi. Po krótkiej spokojnej dyskusyi, niespodziewanie wchodzi na trybunę dep. Ribot jeden z członków republikańskiego centrum, i w gorących słowach krytykuje myśl rewizyi, zarzuca rządowi, iż ten chce wywołać niebezpieczną awanturę polityczną i to w chwili, kiedy rewizya jest hasłem wrogów republiki; wreszcie oświadcza, iż gotów jest głosować za odesłaniem projektu do komisyi, ale żąda, aby nie przywiązywano do tego głosowania znaczenia pomyślnego dla projektu Floqueta.

Wówczas wchodzi na trybunę Floquet i z niezmierną werwą odpowiadając na zarzuty Ribota, wyraźnie stawia kwestyę gabinetową: Większość republikańska — rzecze — powinna zaznaczyć wyraźnie, czy w walce z trudnościami chwili życzy sobie zamknąć się w polityce biernej i nieruchomej, czy też chce popierać rząd reformatorski, który na czele wszelkich reform stawia tę reformę kapitalną: rewizyę konstytucyi. Niechaj republikanie wybierają, niechaj zaznaczą, czy wolą politykę ślepą na wszelkie aspiracye demokracyi, a w takim razie, skoro nie mógłbym pełnić swej roli, jako szczery demokrata — niechaj mię obalą natychmiast!"

Tak więc kwestya gabinetowa została wyraźnie postawioną w chwili, kiedy nikt się tego nie mógł spodziewać.

Ribot, czując się prawie zwyciężonym, w kilku słowach spokojnie odpowiedział Floquet'owi, twierdząc, iż chciał tylko zająć wyraźne stanowisko wobec rewizyi, a kraj będzie wybierać pomiędzy umiarkowanymi republikanami a radykalistami.

Dep. Cassagnac zabrał głos, aby dolać oliwy do ognia. Zaznaczając, iż Ribot mówił w imieniu stronnictwa umiarkowanego, żąda Cassagnac, aby Izba uczyniła stanowczy wybór między polityką umiarkowaną a radykalną. „Znajdujemy się — mówił Cassagnac — wobec gabinetu, którego historya jest krótką i dobrze znaną. Gabinet ten, gdy był powołany do rządu, mniejszość tylko miał za sobą; swą śmiałością dopiął tego, że zmusił stronnictwo umiarkowane, by mu służyło. Otóż kraj dowie się dzisiaj, do czego zdolnem jest stronnictwo umiarkowane, dowie się, czy w ogóle stronnictwo takie jeszcze istnieje."

Słowa te nie sprawiły pożądanego efektu. Dep. Delmas, umiarkowany republikanin, rzekł w imieniu swych przyjaciół politycznych: „Nie przyłączę się do tej taktyki, która widocznie ma na celu rozproszenie obozu republikańskiego i aby dowieść, jak dalece umiem przebaczać zniewagi, przyczynię się do uchwalenia wotum ufności dla gabinetu".

Wobec tych okoliczności, wotum ufności, uchwalone 299 głosami przeciw 167, nabiera wielkiego znaczenia. Uchwała ta dowodzi, że w politycznych stosunkach francuskich istnieją warunki do zjednoczenia stronnictw republikańskich i że zjednoczenie to może nastąpić w kierunku polityki szczerze demokratycznej. Uchwała ta jest tryumfem polityki Floqueta, gdyż dowodzi, że polityka obecnego gabinetu może przyczynić się do skonsolidowania obozu republikańskiego; jednocześnie zaś jest chlubą patryotyzmu stronnictwa umiarkowanych, którzy dowiedli, iż nie zasklepiają się w ciasnych formułach politycznych, ale zdolni są, dla dobra kraju, do wielkich ustępstw.

Z tego stanowiska zarzuty słabości charakteru i braku energii, jakie *Journal des Débats* podnosi przeciwko umiarkowanym, są niesłuszne, a śmieszne twierdzenie pewnych organów konserwatywnych, które widzą w poniedziałkowem posiedzeniu raczej tryumf Boulangera, a nie Floqueta podyktowane jest stronniczą zawiścią.

Z Rosyi.

Journal de St. Pétersbourg z powodu pojawienia się w gazetach zagranicznych przypuszczenia, jakoby obecne wzburzenie umysłów w Macedonii było skutkiem intryg rosyjskich, mówi, że Bułgarzy chyba temu nie wierzą, wiedząc, że Rosya nie utrzymuje w Bułgaryi ajencyi i pozostawiła ją samej sobie. Gazeta mówi dalej, że nie wspominałaby nawet o tych insynuacyach, gdyby one nie wyszły z tak poważnego organu, jak wiedeński *Fremdenblatt*.

Z powodu tego twierdzenia dziennika, inspirowanego przez p. Giersa, *W. Allg. Ztg* czyni uwagę że *Jour. de St. Pétersb.* z bardzo niefortunnym wybrał się argumentem nieinterwencyi Rosyi w sprawie macedońskiej, gdyż jak wiadomo, Rosya nie ma w Bułgaryi urzędowej reprezentacyi dyplomatycznej, ale utrzymuje nie małą liczbę tajnych agentów politycznych.

13 października w pustelni sergiejewskiej odbył się pogrzeb hr. Adlerberga, rosyjskiego ministra dworu. Na pogrzebie obecni byli w. książęta, wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi i członkowie ciała dyplomatycznego. Car i carowa nadesłali wspaniały wieniec z białych i różowych róż. Drugi piękny wieniec własnoręcznie położyła na katafalk w. księżna Marya Pawłówna. — Hr Adlerberg był osobistym przyjacielem cara, na politykę wszakże nie wywierał znacznego wpływu.

Opublikowano następujące rozkazy: 1) o przywróceniu w każdym powiecie sędziów pokoju w wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej gubernii, 2) o mianowaniu w mohylewskiej gubernii marszałków szlachty prezydującymi w kancelaryach do spraw włościańskich, 3) o kompetencyi w sprawach małżeńskich małżonków religii prawosławnej.

Wiestnik finansow ogłasza dziś wyciąg ze sprawozdania kontrolera państwa za rok 1887-my. Główne dane są następujące: dochody zwyczajne wyniosły 829,662.000 rs., zamiast spodziewanych 796,369.000 rs; wydatki zwyczajne pokryte lub do pokrycia wynoszą sumę 835,850.000 rs., zamiast przewidzianych w budżecie 832.928.000 rs. Na zwyczajne wydatki otwarto kredytów nieprzewidywanych na 12,745 000 rs., zamknięto kredytów na 9,691.000 rs. i zaliczono na rachunek wydatków nadzwyczajnych 132,000 rs., co daje przewyżkę rozchodu 2,922.000 rs Deficyt w budżecie zwyczajnym, przewidziany w rachunkach r. 1887-go w sumie 37,559.000 rs., ograniczył się do 6,188.000 rs., nie licząc na przychód, ani sum z zamkniętych rachunków roku 1883-go w wysokości 2,944.000 rs., ani wpływu 9,800.000 rs., osiągniętego z funduszów likwidacyi b. instytucyi kredytowych, które to fundusze przeznaczone były na pokrycie części deficytu zwyczajnych przychodów i rozchodów. Nadzwyczajne źródła przyniosły 144,542.000 rs., zamiast przewidzianych w budżecie 84.973.000 rs. Przyczyną przewyżki było to, iż w poczet nadzwyczajnych źródeł weszła 4% pożyczka wewnętrzna z r. 1887-go w sumie 100,000.000 rs., na rachunek których po strąceniu wpływa z r. 1888-go i procentów wypłaconych za kupon z r. 1887-go, wpłynęło 81.068.000 rs. Wydatki nadzwyczajne dopełnione zostały zgodnie z projektem budżetu, wyłączając budowę kolei żelaznych i portów, przyczem jednak ogólna suma wydatków zmniejszyła się o 3 321.000 rs., a mianowicie wydano lub przypada do opłaty rs 45.093 000, zamiast projektowanych w budżecie 48 414.000 rs. Wykonanie budżetu r. 1887 pozostawia na lata następne do rozporządzenia sumę 46,205 090 rs.

Ze Wschodu.

Z Konstantynopola donoszą, że p. Nelidow, poseł rosyjski, wręczył Porcie znowu jednę z niezliczonych not w sprawie zaległych rat kontrybucyi wojennej. W nocie tej oświadczył on, że doszło do jego wiadomości, iż rząd turecki ma zamiar dla poratowania skarbu zrzec się prawem zastawu pewnych dochodów, do których Rosya ma prawo pierwszeństwa. Ponieważ zaś zaległe raty kontrybucyi nie zmniejszają się prawie zupełnie i wynoszą dziś jeszcze przeszło 700 000 funtów, przeto Rosya, której cierpliwość na wielką wystawiono próbę, będzie ku własnemu zmartwieniu zniewoloną użyć takich środków, które dla zabezpieczenia własnych praw za niezbędne będzie uważać.

W rządowych sferach tureckich nie wywołała ta nota popłochu. Zachowywanie zimnej krwi wobec nalegań wierzycieli było zawsze jedną z cnót, charakteryzujących W. Portę.

Kronika.

Kraków, 19 października.

Loterya artystyczno-literacka w Krakowie. Krótka wzmianka w dziennikach krajowych o loteryi artystyczno-literackiej, dnia 31 bm. w Krakowie odbyć się mającej, spowodowała żywy popyt za losami tej loteryi, jedynej w swym rodzaju z tego powodu że wartość przeznaczonych do rozlosowania przedmiotów jest przeszło dwa kroć wyższą, niż fundusze z tej loteryi uzyskane. Jest przeto niepłonna nadzieja, że popyt za temi losami wobec bliskiego terminu rozlosowania jeszcze się wzmoże, jeżeli się zważy, że pomiędzy dziełami sztuki które stanowią wygrane, znajduje się wiele obrazów i rysunków prawdziwej wartości artystycznej, jak np. Ajdukiewicza „Arab", Abramowicza „Główka", Brandta „Rotmistrz pancerny", Brochockiego „Zagroda w Krakowskiem", Fabiańskiego „Martwa natura", Gersona „Zamyślona", Kossaka Jul. „Zdobycz sztandaru", Kozakiewicza „Typy", Koniuszki „Skromny obiad". Mroczkowskiego „Nad strumykiem". Mireckiego „Sobieski w Wilanowie", Maszyńskiego „U wrót wiejskich", Mucharskiego „Kontuszowiec", Pociechy „Jesień", Piccarda „Zasadzka", Piotrowskiego „Tyraliery", Pochwalskiego „Główka", Rossowskiego „Zima", Styki „Chrystus i Madonna", Stachiewicza „Teka z rysunkami", Tomkiewicza „Święta Rodzina" i wiele innych.

Jubileusz gimnazyum św. Anny. Przypominamy, że komitet jubileuszowy rozpoczyna urzędowanie jutro w sobotę od godz. 2 po południu w gmachu gimnazyum św. Anny w celu wydawania kart udziału, programów, kart na ucztę, biletów do teatru i odznak, głównie dla uczestników miejscowych, oraz dla tych zamiejscowych, którzy się dotychczas po nie nie zgłosili, ale je w porę zamówili. Zgromadzenie uczestników odbędzie się w sali amfiteatralnej w poniedziałek o godz. 3. We wtorek główna uroczystość, po której wydawaną będzie prenumeratorom w biurze komitetu księga pamiątkowa. Dowiadujemy się, że we środę rano odbyć się ma w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych fundatorów, profesorów i uczniów gimnazyum św. Anny, urządzone staraniem byłych uczniów tej szkoły stanu duchownego. Inicyatywę w tej mierze ma wziąć ks. Teofil Midowicz, kanonik katedralny.

W biurze komitetu w budynku gimnazyalnym sprzedawać się będzie bilety do teatru na „Antygonę" zamówione, od godz. 9—12 przed południem w niedzielę d. 21 b. m. i od 9—11 przed południem w poniedziałek d. 22 b. m.

Medal pamiątkowy, wybity przez p. Wacława Głowackiego na obchód 300 rocznicy istnienia gimnazyum św. Anny, ma na jednej stronie podobiznę pieczęci uniwersytetu Jagiellońskiego św. Stanisława po za tarczą z orłem piastowskim, a w około napis: „Za panowania Zygmunta III 1588. Akademia Jagiellońska za rektoratu St. Zawadzkiego" Strona odwrotna z napisem: „Za panowania Franciszka Józefa I cesarza Austryi 1888", a w wieńcu laurowym: „Pamiątka jubileusza 300 rocznicy założenia gimnazyum św. Anny w Krakowie". Medal ma 53 milimetry średnicy, wybity jest w bronzie i białym metalu zwanym britanica.

Otrzymujemy następujące pismo:

Sypanie kopca, z ziemi przesiąkłej krwią męczenników narodowych, na pamiątkę Unii Lubelskiej, jest dziełem tej doniosłości dla każdego prawego Polaka i poczciwie myślącego Rusina, że każde wyrażenie za słabe, bo to się odczuwa sercem, którego ciepła trudno przelać na papier. Twórcy tego dzieła, wielkiego patryoty, chluby narodu, dra Franciszka Smolki, niepodobna nam lepiej uczcić w roku jubileuszowym jego 40-letniej prezydentury — jak zbieraniem grosza wdowiego, jaki kto może ofiarować, na dokończenie wielkiej pamiątki narodowej. Dwadzieścia pięć lat pracuje sędziwy patryota z młodzieńczym zapałem nad tym narodowym pomnikiem i sporą kwotę wydał z kieszeni własnej. Kończmyż wspólnemi siłami jego dzieło, a wywiążemy się w części z obowiązku ciążącego na nas. Pełen nadziei, że głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy, mam zaszczyt prosić szanownej Redakcyi o łaskawe umieszczenie go — i załączam 10 złr. składki.

Z uszanowaniem
Ksawery Konopka

Minister p. Zaleski dziś rano kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

P. Michał Pitey, radca wyższego sądu krajowego, kierujący krajowym sądem karnym w Czerniowcach, otrzymał dymisyę

Do Rady powiatowej myślenickiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Stefan Konopka, przełożony obszaru dworskiego w Głogoczowie; zaś z grupy gmin wiejskich p. Józef Gurkiewicz, przełożony obszaru dworskiego w Toporzysku.

Uwolnienie od poddaństwa rosyjskiego według dzienników rosyjskich otrzymali między innymi pp. Henryk Jarecki, dyrektor opery we Lwowie i ks. Władysław Knapiński, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z uniwersytetu. P. Izaak Jakób Raschkopf, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Nowa instrukcya dla sekwestratorów, uchwalona przez magistrat, oraz przez połączone sekcye skarbową i prawniczą, będzie w najkrótszym czasie przedmiotem obrad Rady miejskiej. Instrukcya normuje z góry w miarę wartości przedmiotów umiarkowane należytości za oszacowanie, rozpisanie edyktu licytacyjnego i aktu licytacyi samej, a nie dozwala na pobieranie taks sekwestratorskich. Sekwestrator ów ma być ośmiu, z tych 6 będą urzędnikami etatowymi, a dwaj za kontraktem rocznym Nad wykonaniem codziennem czynności sekwestratorskich czuwać będzie osobno ustanowiony urzędnik. Do roznoszenia poleceń i paletów używani będą 4 pachołkowie miejscy. Wszelkie dochody z opłat za egzekwowanie wpływać będą do funduszu miejskiego.

Licytacya na dostawę mundurów Celem dostawy umundurowania dla straży pożarnej miejskiej i dla stróżów nocnych na przeciąg trzechletni, poczynając od 1 stycznia 1889 do ostatniego grudnia 1891 odbędzie się w dniu 29 bm w wydziale ekonomicznym magistratu (II piętro od kościoła OO Franciszkanów) o godz 12 w południe publiczna licytacya za pomocą ofert opieczętowanych. Wadyum wynosi 350 złr. i ma być złożonem w kasie miejskiej.

Zmarli. W zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu zmarł Franciszek Zaniewski, weteran z r. 1831 i 1848, później wychodźca. Skromne swoje oszczędności zapisał zmarły sierotom zakładu.

W Czerniowcach zmarł komisarz pocztowy Maurycy Manowarda, mąż znanej artystki operetki lwowskiej pani Bocskaj. Zmarły wysyłany był przez rząd austryacki do Persyi dla urządzenia poczt.

W Hietzing pod Wiedniem zmarł Stanisław Gadomski, b. członek zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej, zasłużony filantrop.

Zmarły w Londynie ambasador włoski hr Robillant liczył 62 lat. Karyerę rozpoczął w służbie wojskowej. W czasie wyprawy w r. 1866 pełnił obowiązki pułkownika, przydzielonego do generalnego sztabu, a po wojnie mianowany został dyrektorem włoskiej akademii wojskowej. W r. 1869 opuścił służbę wojskową i został prefektem w Rawennie; w r 1871 posłem w Wiedniu, a w r. 1875 wszedł do gabinetu Depretisa jako minister spraw zewnętrznych. W końcu objął stanowisko ambasadora w Londynie. Hr. Robillant był jednym z głównych twórców ligi pokojowej.

Trumny metalowe, tak często używane w ostatnich latach, w miarę taniości stają się coraz gorszemi w użyciu. Zagraniczni fabrykanci dają bowiem coraz cieńszą blachę bez silnego szkieletu żelaznego tak, że nietylko te trumny, które idą wprost do ziemi zostają pogniecione natychmiast, ale nawet te, które są umieszczone w cienkich drewnianych pakach. Przy przenosinach zwłok taka trumna zgnieciona sprawia na obojętnych widzach, a cóż dopiero na członkach rodziny zmarłego najprzykrzejsze wrażenie. Metalowe trumny zresztą mogą być jedynie pożyteczne dla zwłok umieszczanych w murowanych grobach, do ziemi zaś najlepszemi się okazały trumny drewniane.

Emigracya. Wczoraj przytrzymano na wychodztwie 10 osób, pochodzących z północnych komitatów Węgier, a 2 włościan z Krynicy, którzy za podrobionymi paszportami chcieli się wydalić. Z powodu braku funduszów zostali pierwsi zwróceni, co do dwóch ostatnich wdrożono postępowanie sądowo karne.

Poszukują chłopca kilkanascie lat liczącego, terminatora szklarskiego Józefa Witlaczyńskiego-Kosińskiego (dwóch nazwisk), który 4 bm. wydalił się od majstra, u którego pracował i dotąd nie powrócił. O udzielenie wiadomości o nim pod adresem p. Dembińskiego w Bazarze krajowym uprasza stroskana matka.

Zapiski policyjne. Przy zarządzonej w nocy dzisiejszej obławie za włóczęgami aresztowały organa policyjne 115 osób, z których oddano sądom do ukarania za przekroczenie ustawy o włóczęgostwie i inne, osób 40, do szpitala odesłano 15, magistratowi oddano 12, co do reszty wdrożono dochodzenie przynależności, celem wydalenia z Krakowa.

Z Glinian otrzymujemy pismo grecko-katolickiego plebana ks. Pawła Baczyńskiego, którem wyraża najgorętsze podziękowanie za pomoc, jakiej doznali pogorzelcy od właścicieli dóbr hrabstwa Franciszków Potulickich. Jak wiadomo, 27 września w Glinianach spłonęło sto jeden gospodarstw, oraz cerkiew i budynki plebanii. Hr. Potulicki natychmiast po pogorzeli rozdać kazał 1000 bochenków chleba, a przez 10 dni 350 osób żywiono w kuchni dworskiej. Również bydło zabrano na wyżywienie do stajen dworskich. Za opiekę taką nad nieszczęśliwymi, oraz za ratunek przy pożarze składa ks. Baczyński podziękowanie hr. Potulickim i pp. księdzu Reszetyłowiczowi, Józefowi Towarnickiemu, naczelnikowi sądu, Brücknerowi, dr. Podlewskiemu, Andrzejowi Gerasieńskiemu, Szczerbowi i oddziałowi żandarmeryi. W końcu wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób swe współczucie dla nieszczęśliwych okazali.

Wynalazek Polaka. Przed kilkoma laty p. Tomasz Więcierski, warszawianin, jako mechanik pracujący niegdyś przy ś. p. Józefie Spornym w fabryce hydraulicznej, obmyślił praktyczny przyrząd, mieszczący w sobie jednocześnie maszynkę do palenia, mielenia i gotowania kawy, a zarazem samowar do przyrządzania herbaty. Na wynalazek ten nie zwrócono wielkiej uwagi, a p. W., nie mając odpowiedniego kapitału nie mógł się zająć fabrykacyą przyrządu Znalazł się jednak teraz przedsiębiorca w osobie p. Mojsona, agenta fabryki belgijskiej Laintout et Comp, który, po porozumieniu się z pryncypałami, nabył od p. Więcierskiego wynalazek na wyłączną własność. Wynalazca otrzymał jednorazowo 10 000 franków, a przez 6 lat z rzędu ma pobierać po 5.000 fr. rocznie. Pokazuje się więc, że pomysł przedstawia wartość, gdyż przedsiębiorcy belgijscy napróżno pieniędzy nie wydają.

Z Poznania. Rada miejska oświadczyła na odbytem onegdaj posiedzeniu, że miasto Poznań (naturalnie Niemcy) przystępuje do zamierzonej przez miasto Lipsk odezwy do miast niemieckich i austryackich dotyczącej wzniesienia wspólnemi siłami pomnika na pamiątkę 75-letniej rocznicy walki ludów pod Lipskiem w dniach 16, 17 i 18 października r. 1813 i obiecała w razie urzeczywistnienia się zamiaru przyjść z pomocą materyalną.

Przyrząd zabezpieczający robotników w fabrykach od wdychania szkodliwego pyłu, wynalazł p. Sklar, student uniwersytetu w Charkowie. Wynalazek pojawi się na wystawie berlińskiej w r. 1889.

Teatr polski w Lublinie. W Lublinie odbyło się w tych dniach ogólne zebranie członków spółki cywilnej „Teatr lubelski". Sprawozdanie wykazało za rok ubiegły dochodu z całego gmachu teatralnego rs 6.657 W tymże czasie wydatki wynosiły rs. 5.625 kop. 81 Przewyżka dochodów użyta została na spłatę długów spółki.

Wieża Eiffel. Jak donoszą z Paryża, inżynier p. Eiffel sprzedał swą wieżę wystawową za 5,000.000 franków Towarzystwu akcyjnemu, które ją eksploatować będzie.

Pożary teatrów. Pożar teatru królewskiego w Dunduee, w Szkocyi, jest 14 pożarem z rzędu w roku bieżącym, a mianowicie: Dnia 1 stycznia zgorzał teatr Alhambra w Antwerpii; 3 stycznia teatr królewski w Bolton, w Anglii; 29 stycznia teatr Rozmaitości w Madrycie (1 osoba uduszona); 12 lutego teatr Clyth w Pennsylwanii; 12 lutego teatr Granzenberg w New Yorku (7 osób zginęło); 28 lutego teatr Square w New Yorku; 29 marca teatr narodowy w Jassach; 29 marca teatr w Steubenville, w Stanach Zjednoczonych (1 aktorka spalona); 31 marca teatr w Oporto, w Portugalii (240 osób zginęło); 22 kwietnia teatr królewski w Grantham pod Londynem; 4 lipca teatr „des Bouffes Bordelais" w Bordeaux; 13 września „Olympie" w Londynie; w połowie września teatr w Kijowie (3 osoby zginęły); wreszcie 14 października teatr królewski w Dundee.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykantów podatkowych: Seweryna Klimkiewicza, Antoniego Wiczkowskiego i Włodzimierza Makarewicza adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Składki Na sypanie kopca Unii Lubelskiej we Lwowie p. Ksawery Konopka złożył w administracyi *N. Reformy* 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 20 października: Po raz pierwszy „Przygody rozwodowe" (*Les surprises du divorce*), komedya w 3 aktach Bissona, i po raz pierwszy „Guwerner", obraz dramatyczny w 1 akcie Józefa Kościelskiego. — W międzyaktach orkiestra odegra uwerturę do opery Rossiniego „Wilhelm Tell".

W niedzielę 21 października: Po raz sto ósmy „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W nauce: „Lena" Jasieńczyka (W Karczewskiego), „Cocard i Bicoquet" Raymonda i Boucherona, „Fifi" Meilhaca, „Awanturnica" Augiera i „Egmont" Goethego z muzyką Beethovena.

Towarzystwo historyczne we Lwowie.

Otrzymaliśmy drukowane sprawozdanie z czynności wydziału Towarzystwa historycznego we Lwowie za czas od 1 października roku przeszłego do dnia 1 bm. Jak w wielu innych ważnych i doniosłego znaczenia sprawach, nic pocieszającego ze sprawozdania zanotować nie możemy. Wstrzymując się od wszelkich uwag, z obowiązku podajemy do wiadomości szczegóły z działalności Towarzystwa w takiem tylko świetle, w jakiem je przedstawia samo sprawozdanie wydziału, w skład którego wchodzili pp. Ksawery Liske jako prezes dożywotni, Tadeusz Wojciechowski jako zastępca prezesa, Saturnin Kwiatkowski skarbnik, Oswald Balzer sekretarz i Fryderyk Papée, Roman Pilat, Antoni Prochaska jako członkowie.

W sprawozdaniu Wydział zaznacza przedewszystkiem, iż działalność swoją stosował do tych samych w ogóle zasad, któremi się kierował w pierwszym roku istnienia Towarzystwa, a którym wielostronnie żywego nie szczędzono uznania. Kładąc nacisk na zasady, nie chce Wydział przesądzać bynajmniej innego pytania: czy mu się udało przeprowadzić je wszechstronnie, urzeczywistnić cele Towarzystwa w całej rozciągłości, tak jak je zakreśla statut i jak je pojmuje Wydział; owszem ma on to przekonanie, że pod tym względem Towarzystwu wiele jeszcze nie dostaje i że w tym właśnie kierunku nie jedno jeszcze jest do zrobienia. Jest to jednak kwestya środków, kwestya poparcia, którego Towarzystwo w roku ubiegłym nie doznawało w takim stopniu, jakby sobie tego życzyć należało.

Na brak poparcia moralnego Wydział uskarżać się nie ma powodu. Społeczeństwo, prasa, instytucye naukowe, świat uczony, nie szczędziły Towarzystwu nigdy zachęty i uznania, spieszyły niejednokrotnie z chętnem współdziałaniem i pomocą w jego pracach. Pośród samych członków Towarzystwa objawiło się również szczere zainteresowanie naukowemi jego celami, zarówno w gotowości do wygłaszania odczytów na miesięcznych zebraniach Towarzystwa, jakoteż w znacznie bardziej aniżeli poprzednio ożywionej dyskusyi nad przedstawionemi tematami. Dzięki temu zainteresowaniu się Wydział mógł w ciągu ubiegłego roku urządzić szereg odczytów poruszających kwestye z najrozmaitszych dziedzin historyi polskiej. Odczytów tych było ośm.

Liczba członków z 206 podniosła się do 221, w czem Wydział upatruje dowód żywotności Towarzystwa i czerpie otuchę co do dalszego jego rozwoju. Ofiarność publiczna, w pierwszym roku dość znaczna (577 złr. 64 ct. w datkach dobrowolnych) spadła prawie do zera (36 złr. 54 ct. z tegoż tytułu). Towarzystwo, ograniczone prawie wyłącznie na zwyczajne swoje dochody, nie byłoby podołało wydatkom, gdyby mu nie były przyszły w pomoc: bezinteresowne poparcie wielu współpracowników

Kwartalnika historycznego, tudzież znaczne ulżenia co do kosztów druku tegoż pisma. Ten niekorzystny stan funduszów odbił się ujemnie na wydawnictwie; podczas gdy w pierwszym roczniku tego pisma pomieszczono 49 arkuszy druku, rocznik drugi mógł ich objąć już tylko 45, a więc o cztery mniej, aniżeli poprzednio.

Wydział nie tai swoich obaw co do przyszłości. Ze względu na niedostateczne fundusze trzeba się było ograniczyć wyłącznie na wydawnictwie *Kwartalnika*, nie mogąc przystąpić do ogłoszenia innych wydawnictw naukowych, statutem przewidzianych. Obecnie okazuje się, że nietylko nie może być mowy o rozszerzeniu działalności Towarzystwa w tym kierunku, ale nadto należałoby ścieśnić samą publikacyę *Kwartalnika*. Tegoroczne ścieśnienie nie jest wprawdzie znacznem i nie przyniosło jeszcze zbytniej ujmy pismu, ale rok następny i dalsze każą się pod tym względem obawiać coraz gorszych rzeczy.

Znaczniejszego przyrostu członków nie można się spodziewać, jak okazało doświadczenie, a ofiarność publiczna, która już w roku bieżącym nie stanowi prawie żadnej pozycyi rachunkowej, nie obiecuje w przyszłości zmienić się na lepsze. Wobec tego należałoby chyba zredukować wydawnictwo *Kwartalnika* do bardzo szczupłych rozmiarów, ażeby utrzymać równowagę pomiędzy stanem przychodów a rozchodów. Wydział uważa jednak taką redukcyę za rzecz najmniej pożądaną dla pisma. Owszem, dwuletnie doświadczenie przekonało go, że pismo to należałoby raczej rozszerzyć, a już co najmniej utrzymać je w tych rozmiarach, w jakich było wydawane dotychczas. W przeciwnym razie nie zdoła ono spełnić swojego celu, nie przedstawi dokładnego i wyczerpującego obrazu całego bieżącego ruchu historyograficznego w Polsce.

Wydział zastanawiał się niejednokrotnie nad zaradzeniem temu smutnemu stanowi rzeczy i doszedł do przekonania, że Towarzystwo nie zdoła spełnić chociażby najbliższych swoich zadań, jeżeli nie dozna większego materyalnego poparcia, zarówno z wewnątrz, tj. od swoich członków, jakoteż z zewnątrz, od czynników stojących po za niem. Poparcia wewnątrz spodziewa się Wydział przez jednanie coraz to nowych członków dla Towarzystwa; co do przysporzenia funduszów z zewnątrz poczynił Wydział z końcem ubiegłego roku pewne kroki, o tych wszakże nie wspomina.

Kierunek i sposób redagowania *Kwartalnika historycznego* pozostały te same, jak w roku poprzednim. Jak dawniej, tak i teraz redakcya położyła główny nacisk na dział prawozdawczo-krytyczny z bieżących publikacyj historycznych polskich, lub Polski dotyczących; omówiono ich 203. Niemniej też podawano krótkie wiadomości o ważniejszych pojawach na polu historyografii zagranicznej (w liczbie 151). Kilka rozpraw, materyały, spis recenzyj historycznych, drukowanych w innych czasopismach i sprawozdania z czynności Towarzystwa uzupełniły całość *Kwartalnika*. Z wdzięcznością podnosi redakcya, że się jej udało w ciągu roku pozyskać dla pisma wiele nowych, a częstokroć wybitnych sił naukowych i składa im wyrazy podziękowania, jak również wyraża Wydział wdzięczność wszystkim tym, którzy mu nie szczędzili materyalnej pomocy, a mianowicie p. Władysławowi Łozińskiemu, posłowi na Sejm, który w drukarni swojej zarządził druk pisma po cenie kosztu, jakoteż tym współpracownikom, którzy pracami swemi zasilali *Kwartalnik* bezinteresownie.

Zestawienie dochodów przedstawia się jak następuje: Dochód 1944·54, rozchód 1539·81, pozostałość kasowa 404·73.

Skład komitetu redakcyjnego był następujący: Redaktor naczelny Ksawery Liske, sekretarz Ludwik Finkel, członkowie komitetu Zdzisław Hordyński, Roman Pilat, Henryk Sawczyński, Aleksander Semkowicz, Tadeusz Wojciechowski.

Wystawa obrazów ś. p. Roztworowskiego.

Nie brak nam zaiste ludzi na polu sztuki z miłością dla narodu pracujących, nieraz nam jednak przyszło żałować, że grób porywa nagle takiego, co wielkie dawał nadzieje i piękne już dowody talentu i pracy składał. Straciliśmy w ostatnich dziesięciu latach Gotlieba, Hernicisza, Lipińskiego, a teraz znów cicho ale gorąco pracującego i z miłością, młodego artystę Stanisława Roztworowskiego śmierć nam zabrała. Cały szereg prac jego, mamy sposobność oglądać w sali Sukiennic, Langierówką zwanej Kompozycye w szkicach akwarelowych lub olejnych przedstawione, wykazują poetyczną wrażliwą naturę, która ze szczególnem upodobaniem odtwarza nasunięte jej myśli i obrazy. Nie geniusz to, tylko talent ale umiejący z podawanych sobie wrażeń wybrać estetyczne i przemawiające do uczucia lub wyobraźni.

Do takich kompozycyi, pod wrażeniem podań lub poezyi powstałych, zaliczamy: Lillę Wenedę czarującą węże, szereg kartonów do Balladyny, premiowanych na konkursie, Skierkę i Chochlika, na tle pięknego swojskiego krajobrazu, Hagarę na puszczy. Serdecznie odczute, wykazują one nie zawsze zupełne zawładnięcie techniką (zresztą utworów tych jako też i innych mniejszych, mimo wielu zalet nie będziemy rozbierać, bo i sam artysta mniej do nich przywiązywał wagi).

Dawniej znane publiczności krakowskiej portrety obok swobodnego i naturalnego układu, obok podobieństwa, poprawności rysunku, są może trochę konwencyonalne w kolorze i twarde.

Portret malarza Bakałowicza, o żywej naturalnej karnacyi ciała, jako też portret malarza Unierzyskiego, będący własnością Muzeum narodowego, chociaż mało wykończony, szeroko szkicowany, silną plastyką uderzający, wydają nam się najlepszemi.

Również widziany już u nas na wystawie obrazek „Tanhaüser i Venus“, zdaje nam się, że ze znanych dotąd kompozycyi ś. p. Roztworowskiego stoi najwyżej. Ułożenie wdzięczne, dobry rysunek, a przytem miękkie modelowanie ciała kobiety, żywy a harmonijny koloryt, robią na widzu przyjemne wrażenie.

Największą pracą zmarłego artysty, tak pod względem rozmiarów jak i założenia, jest obraz przedstawiający Mojżesza wśród zbuntowanej rzeszy. Mojżesz na środku sceny stojący w poważnej czarnej szacie wyraża całą postacią, ruchem i obliczem powagę i boleść nieszczęśliwego wodza Izraelitów: postać najwięcej wykończona z całego obrazu, traktowana widocznie *con amore*, przypomina nam niestety zanadto Mojżesza Michała Anioła. Ruch rąk, sposób trzymania głowy, wyraz ponury i głęboki oczu, co chwila nam o swym prototypie myśleć każą. Musiało to arcydzieło XVI wieku na artyście głębokie zrobić wrażenie i oto bezwiednie zapewne zapożyczył się u mistrza. Tyle co do pojęcia figury, a co do jej wykonania zauważyć można, że artysta chciał zapewne uwydatnić ascetyczną suchość ciała, jednak wydaje się nam ono nieco twarde, modelowane plastycznie ale muskuły rąk może za silnie uwydatnione.

Idźmy dalej. Wieńcem naokoło wodza zbliża się i zewsząd naciska go coraz bardziej biedny, głodem, chorobami trapiony, upadły na duchu lud.

Tłum na prawo, najbardziej niespokojny, huczący, groźny, to ci którzy zapomnieli dawnych cierpień w niewoli, stracili wiarę w Boga Abrahamów i w opiekę jego nad tułaczami, kłaniają się bałwanom, oto widać, że wychodzą z świątyni, w której płoną jeszcze ognie ofiarne. Na czele kapłan swą apatyczną, ociężałą, bezmyślną postacią, ze złożonemi przed sobą rękami i spuszczonemi spokojnie wśród ogólnego poruszenia oczami, ma przedstawiać stan ducha całego tego zmateryalizowanego tłumu, którego jedynem pragnieniem teraz jest spokojne używanie, a któremu niedostatek najbardziej dokuczył. Widać w tej grupie z daleka wyciągane z przekleństwami ręce, pięści grożące, otwarte usta i gniewne oczy, dziwna jednakże, że widz nie ma wielkiej obawy o bezpieczeństwo Mojżesza. Czy że się z historyi świętej wie, jak szczęśliwie wybrnął Mojżesz z trudności i lud swój uspokoił, czy też że ci ludzie, ten tłum, nie wyrażają dość silnie mimo podniesionych rąk i otwartych ust gniewu i wzburzenia, dość że całość nie sprawia dramatycznego efektu.

Dwie są w tej masie więcej wybitne postacie: plecami do nas obrócony mężczyzna, prawą ręką przytrzymujący fałdy draperyi, a lewą ma w tył odchyloną — pełna życia postawa. Z za niego wybiega ciekawie przyglądając się Mojżeszowi nagi niedorostek, bliżej jeszcze, dwóch ludzi trzyma w ręku kamienie, nie zdaje się jednak, by mieli niemi rzucić. Lepszą od tych dwóch postaci jest matka z dzieckiem na ręku, dziecko szczególniej naturalnością twarzy i ruchu się odznacza. Figury dalej cofnięte przy szarawym już zmroku dnia ożywione są nieco ogniem bijącym z świątyni — ta strona obrazu jest zresztą najmniej wykończoną.

W głębi obrazu widać daleko ciągnące się znów tłumy, nie wzburzonego już ale jakby żałośnie szemrzącego ludu. Spokojna ta masa zda się, że ze skargą niosąca do wodza ciała umarłych wśród pustyni ofiar, tym spokojnym protestem więcej go może wzruszają. Ale bo w tej masie o jasnych tonach, w tych białemi całunami okrytych ciałach, jest smętna jakaś poezya, która i na widza prawdziwe sprawia wrażenie. Na lewo trzecia większa grupa, najwięcej wykończona, ogólnie piękna w liniach, choć trochę konwencyonalna składa się z trzech części. Najbliżej Mojżesza dwie niewiasty, starsza, głębiej, z zaciśniętemi pięściami, nie ma jednak w sobie dość złości, młodsza, której nagie plecy i wyciągnięte ramię kolorystycznie piękne i miękko modelowane, głowę ma do Mojżesza zwróconą, tak że tylko czarne jej widać włosy. Dalej na lewo dwóch żydów, niemłody już o szlachetnym wyrazie, z rezygnacyą cierpiący, tuli do siebie młodego nagiego chłopca, którego ciało przy znękanej twarzy, omdlałej prawie, świeżo i zdrowo wygląda. Obie postacie sympatyczne i dobrze wykonane, niejasnem jest tylko, gdzie ów żyd starszy ma nogi. Jedno kolano jeszcze widać, ale dalszej części trudno się dopatrzeć. Ponad temi trzecia partya: dwóch mężczyzn niosących zemdloną kobietę. Postać omdlałej ładna i miękko malowana, ale również niejasno, na czem dalej jej ciało spoczywa. Drogą musi być temu, który z tak strasznym wyrazem twarzy zwraca się do Mojżesza, a ciężar jej ciała przestaje mu być ciężarem, bo nie widać, aby ją dźwigał. Całość dobrze skomponowana: środkiem obrazu i ogólnej uwagi jest Mojżesz, wszystkie inne same przez się nieraz piękne części i postaci do środka tego odnoszą się i z nim się wiążą. Koloryt, choć miejscami, jak wspominaliśmy, suchy, ogólnie harmonijny, ciepły, przyjemny. Tło stanowi pusty, wzgórzysty kraj, tylko co po zachodzie słońca w półmroku nieco żółtawym, zdaleka widać szeregi może za wyraźne, namiotów biednych wędrowców. Wrażenie słabnie tam, gdzie akcya jest bardziej dramatyczna, gdzie więcej ruchu i siły potrzeba, za to partye spokojne zyskują. Odczuwanie więcej spokojnych sytuacyi leżało widocznie w talencie artysty. Zakrój wielki, myśl piękna a kto wie, czy malując ten lud, który dla materyalnego bytu wypiera się swobody, tradycyjnej wiary ojców i godności swojej, a oburza się przeciw tym, którzy go do wolności chcą prowadzić, nie miał artysta na myśli naszej niedoli i naszych stosunków.

Roztworowski młodym był jeszcze, talent miał prawdziwy, to też mimo niedoskonałej niekiedy techniki, przy usilnych a widocznych ciągle studyach z natury, mógł chlubnie się w sztuce polskiej zaznaczyć, dlatego szczerym żalem mogiłę jego otaczamy.

Maryan P.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ Na konkurs „Lutni“ lwowskiej nadesłano ogółem 49 kompozycyj, w tych 45 polskich, a 4 ruskie. Wycofano trzy, zatem pozostaje utworów 46 — jak na nasze stosunki wcale pokaźna. Ponieważ termin nadsyłania utworów z dniem 30 września upłynął, komisya konkursowa rozpoczęła już swoją pracę Przewodniczący jej dyr Karol Mikuli. W skład komisyi wchodzą nadto dyr. Jarecki, dyr. Mirek, dyr Schwarz, profesorowie: Słomkowski, Wachnianin, Wszelaczyński i Wysocki z łona „Lutni“ prezes Lukas i dyrygenci Cetwiński i Niewiadomski.

⁂ Przewodnika gimnastycznego „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę Nr. 10 z października b. r. i zawiera: Profilaktyczne dążenia nowoczesnej medycyny (dok.); ergostat; ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.); sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich; statut Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie; urywki hygieniczne; kronika.

Dział ekonomiczny.

Z Tow. kredytowego ziemsk. w Królestwie Polskiem. Na zasadzie nowej ustawy Towarzystwa dyrekcya główna tej instytucyi wydała dwa bardzo ważne postanowienia.

Dla obostrzenia środków egzekucyjnych ustawa z r. 1860 postanowiła, aby dobra, które zalegały w opłacie raty dłużej, niż przez dwa miesiące, były w ciągu miesiąca trzeciego ogłoszone jako zajęte na sprzedaż. Wskutek tego przepisu formowane były co pół roku (w marcu i wrześniu) długie listy dóbr, jakoby przeznaczonych na sprzedaż za zaległości w opłatach. Listy te, ogłaszane w pismach publicznych, obejmowały nieraz więcej niż po trzy tysiące dóbr i za każdym razem wywoływały narzekania na temat upadku rolnictwa, własności ziemskiej itp. Narzekania te nie mało zaszkodziły kredytowi ziemian w ogóle, a owo ogłaszanie zaległości po upływie dwóch miesięcy od terminu, w którym rata miała być zapłaconą, szkodziło znów kredytowi ziemian poszczególnych. Z drugiej strony, jak doświadczenie wieloletnie pouczyło, środek ten Towarzystwu żadnych nie przyniósł korzyści, bo też właściwie żadnym środkiem egzekucyjnym nie był. Słusznie też pominięto go w nowej ustawie, a dyrekcya główna postanowiła nie stosować go już w bieżącem półroczu.

Druga decyzya rzeczonej dyrekcyi dotyczy zmiany co do wysokości kar, pobieranych od stowarzyszonych, zalegających w opłacie Według dotychczas obowiązującego przepisu, za pierwszy miesiąc dopuszczonej zaległości w opłacie raty kara wynosiła ½ prct., następnie do czasu zapisania w hipotece ostrzeżenia o wystawieniu dóbr na sprzedaż (następowało to w ciągu szóstego miesiąca) kara wynosiła 1 prct. za każdy miesiąc. Według nowej ustawy, kara będzie pobieraną w wysokości ½ prc. miesięcznie przez cały czas zaległości. Przepis ten dyrekcya główna postanowiła wprowadzić w wykonanie poczynając od 1 (13) października br

Krakowscy kupcy papierów wartościowych w Warszawie. Jeden z dzienników warszawskich przypomina, iż jeden z większych banków berlińskich przysłał był niedawno do Warszawy swego zastępcę do sprzedawania papierów wartościowych bez pośrednictwa bankierów i agentów. Z takiego postępowania jest ten dziennik wielce niezadowolony — tem więcej, że teraz zaszedł tam fakt analogiczny, a jeszcze dotkliwszy dla kapitalistów warszawskich, — pisze bowiem:

„Od dłuższego czasu zjawiają się na giełdzie naszej kupcy krakowscy, przeważnie sprzedający listy zastawne ziemskie Królestwa, zebrane, zapewne po bardzo tanich cenach, w Galicyi i w Berlinie. Panowie ci, nie opłacając miejscowych podatków, najchętniej załatwiają interesa wprost, pomijając znowu bankierów i maklerów naszych i pozbawiają się rzeczonych papierów za każdą cenę, osłabiając w ten sposób kurs najpoważniejszego papieru naszego. Dosyć powiedzieć, iż lwia część zasługi zniżki ostatniej listów zastawnych ziemskich przypada spekulantom tym w udziale. W ostatnim tygodniu jeden z tych panów przywiózł około ćwierć miliona listów, które sprzedawał po coraz niższych cenach. Doszło do tego, że obecnie listy zastawne ziemskie tańsze są od listów miejskich!“

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	746,8 mm	746,1 mm	748,2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,4	+1°,4	+2°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	WNW 2	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	66%	82%	74%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Barometr poszedł cokolwiek w górę przy słabych i zimnych wiatrach z zachodniego kierunku Od czasu do czasu pruszy śnieg. Stan nieba będzie przeważnie pochmurny przy północnych wiatrach i obniżonej temperaturze.

Telegramy „Nowej Reformy“

Lwów, 19 października Mianowanie hr. Badeniego namiestnikiem dziś niewątpliwe. W sprawie nominacyi delegata krakowskiego wszystkie dotychczasowe pogłoski bezpodstawne; dotąd nie ma żadnej decyzyi ani prawdopodobieństwa, kto będzie, tylko mnóstwo zabiegów.

Lwów, 19 października. (Sprawozdanie sejmowe.) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwalono dalsze rubryki budżetu: Mianowicie wyznaczono w rubryce 12 na szupaśnictwo złr. 20.000, w 13 na budowy wodne i melioracye złr. 211.406, w 14 na odsetki od pożyczek i na umarzanie 506.266 złr., w 15 na rolnictwo i górnictwo 211.873 złr., w 16 na przemysł 98.232 złr., przyczem na wnioski pp Wierzbickiego i Romanowicza przywrócono pięć ważnych dla szkół przemysłowych pozycyj, przez komisyę wykreślonych. W rubryce 17 na rozmaite wydatki uchwalono 94.372 złr., przyczem na wniosek p. Polanowskiego pozycyę dla związku straży pożarnych podniesiono z 300 na 1000 złr.

Koniec posiedzenia o w pół do jedenastej wieczór.

Lwów, 19 października. (Sprawozdanie sejmowe). Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono ustawę zezwalającą gminie Peczeniżynowi na pobór opłat od napojów spirytusowych. Uchwalono zamknięcie budżetu. Wydatki wynoszą 4.060.897 złr.; dochody własne funduszu krajowego złr. 422 705; do pokrycia dodatkami pozostaje złr. 3,618.627. Ponieważ zaś jeden cent dodatków daje 103.500 złr., uchwalono przeto 35 ct., co da 3,622.500 złr. Nadwyżka wyniesie 3.873 złr. Następnie uchwalono wnioski komisyi przemysłowej w sprawie zasiłków, subwencyi i szkół przemysłowych; uchwalono na trzy lata po 1500 złr. subwencyi na studya archiwalne polskie w Watykanie, uchwalono wyjątkowe podwyższenie płac nauczycieli ludowych w Jarosławiu, Wadowicach, Peczeniżynie, Zatorze, Białohorszczach i Zboiskach; wezwano rząd do zmiany planu jazdy kolei galicyjskich. Zezwolono Radzie powiatowej wielickiej zaciągnąć pożyczkę w kwocie 10.000 złr. na most w Dobczycach; poparto prośbę gminy Maniowy o regulacyę Dunajca, załatwiono kilka pomniejszych petycyi, polecono Wydziałowi krajowemu rokowania z rządem o założenie niższej szkoły rolniczej w Stryjskiem.

P. Abrahamowicz interpeluje rząd o dokuczliwości przy wykonaniu ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Wiceprezydent namiestnictwa Loebl zawiadamia Sejm o postanowieniu cesarskiem, odraczającem sesyę sejmową. P. marszałek Tarnowski, żegnając przeto posłów krótkiem streszczeniem prac sejmowych, kończy pięknym ustępem, wypowiedzianym po rusku i trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza. Ks. Kowalski dziękuje marszałkowi. Koniec o godz. 12.

Lwów, 19 października. Na jutro zwołał pan marszałek krajową komisyę do spraw przemysłowych.

Wiedeń, 19 października. W mowie, wypowiedzianej wczoraj przy objęciu urzędu ministra sprawiedliwości, hr. Schoenborn zaznaczył, iż jak najzupełniej przychyla się do polityki obecnego gabinetu.

Wiedeń, 19 października. Dziś pada tutaj śnieg.

Wiedeń, 19 października. W Moskwie miano odkryć spisek na życie cara. Jak utrzymują, znaleziono w pewnej piwnicy znaczną ilość bomb dynamitowych, wskutek czego uwięziono dwóch nihilistów.

Tryjest, 19 października. Na wybrzeżu morza Adryatyckiego wzburzone fale morskie poczyniły wielkie zniszczenia. W Castellamare Adriatico zwaliło się 160 domów.

Berlin, 19 października. Wczoraj deputacya od rady miejskiej wręczyła adres cesarzowej Fryderykowej, prosząc ją o bliższe oznaczenie celu, jaki ma mieć instytucya imienia Fryderyka, która założoną będzie za fundusz wyznaczony przez miasto a wynoszący 500.000.

Berlin, 19 października. Mówią tu, że zakaz broszury Mackenziego ma być wkrótce cofniętym, gdyż Bergman i Gerhardt odmówili wniesienia skargi do sądu.

Germania donosi, że papież jest bardzo zadowolony z rozmowy z hr. Herbertem Bismarkiem.

Wczorajszy numer *Freisinnige Ztg* skonfiskowano rzekomo w imię praw autorskich za niedozwolone przedrukowanie dziennika Fryderyka III.

Bruksela, 19 października. *Indépend. belge* donosi, że Launay, ambasador włoski w Berlinie, oświadczył korespondentowi tego dziennika, że gdyby Francya chciała dokonać częściowej aneksyi Tunisu, spowodowałoby to natychmiastowe wmięszanie się ligi pokoju.

Paryż, 19 października. Komisya francuskiej Izby deputowanych odrzuciła rezolucyę, wniesioną przez członka prawicy Dugué de la Fauconnerie, wsdług której rewizya konstytucyi będzie wskazaną, skoro nowe wybory pokażą, w jakim kierunku kraj żąda zmiany konstytucyi.

Paryż, 19 października. Boulanger zamyśla wystąpić jako kandydat w departamencie Sekwany.

Ateny, 19 października. Królowa grecka w drodze z Odessy do Pireju znalazła się w wielkiem niebezpieczeństwie życia z powodu burzy na morzu.

Sofia, 19 października. Sobranie zwołane na 27 października

Dyplomatyczni reprezentanci Austro-Węgier, Włoch, Serbii, Grecyi i Rumunii złożyli wizyty w pałacu książęcym, zapisując swoje nazwiska w księdze wizyt dla księżny Klementyny.

Wiedeń, 18 października. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1). Węgierska renta złota 101·27, węgierska papierowa 92·25; akcye kolei Karola Ludwika 209·50; ruble 129·—.

Pszenica na jesień 8·40.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 października 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	05
Zjednoczony dług w srebrze	82	60
Austryacka renta złota	109	95
5% austryacka renta (marcowa)	97	85
Akcye banku austro-węgierskiego	873	—
Akcye kredytowe	313	40
Londyn	121	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	65½
Dukaty austryackie	5	77
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	55

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Smarzewski.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE

Dzisiejsza część inseratowa zamieszcza ogłoszenie znanego Domu Bankowego w Hamburgu: *Valentin i Ska*, dotyczące najnowszej loteryi hamburgskiej, na które szczególniejszą uwagę się zwraca. Nie chodzi tu bowiem o prywatne przedsiębiorstwo, lecz o loteryę państwową, przez rząd przyjętą i potwierdzoną.

Kraków, dnia 19/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128	—	129	—
Marki niemieckie za 100 mar.	59		59	75
20-to frankówka złota	9	[illegible]	9	70
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100		102	—
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91	—	92	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92	25	93	25
5% Obligi komunalne I Emis.	99	[illegible]	100	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94	50	96	—
4% „ „ „ „ II Em.	91	—	92	50
4½% „ „ „ „	94	[illegible]	96	—
5% „ „ „ „	101	—	102	
5% „ „ „ s prem. 10%	102	[illegible]	103	[illegible]
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99	25	100	50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	93	—	93	50
4% „ likwidac. „ „ 100	82	—	84	—

Lwów, dnia 18/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275	—	279	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	—	103	
4½% „ „ „ „ „ 100	94	—	96	—
4% „ „ „ okr. 56 „ 100	[illegible]	[illegible]	91	—
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92	50	93	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	60	99	70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	25	104	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90	50	91	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99	50	101	

Warszawa, dnia 18/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	93	50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	—	88	75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	96	50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—		93	35
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	—	9[illegible]	50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—		92	30

Wiedeń, dnia 18/10.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82	—	82	20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82	50	82	70
4% „ „ złota „ „ 100	109	95	110	15
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97	95	98	15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133	75	134	25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140	—	140	70
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140	75	141	25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171	75	172	25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171	75	172	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101	15	101	35
5% „ papierowa „ „ 100	91	90	92	10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115	50	116	
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	130	50	131	
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	130	—	131	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123	25	123	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103	50	104	20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	10[illegible]	80	104	35
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104	30	105	—
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104	30	105	20

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	75	121	25
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	—	106	70
[illegible] [illegible] poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	[illegible]3	80	34	—
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	[illegible]2	50	2[illegible]	90

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93	60	[illegible]4	50
5% „ obl. komun. „ „ 100	10[illegible]	—	101	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	1[illegible]3	25	104	—
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99	75	100	50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	—	101	60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103	—	103	[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	95	—	[illegible]5	50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	30	102	—
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101	25	101	75
4% „ „ „ „ „ 100	100		100	40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	50	106	—

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99	25	99	70
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101	50	100	60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99	50	100	—
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101	20	101	70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81	20	81	80
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88	—	88	60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120	50	121	50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99	60	100	[illegible]
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143	—	144	—
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	99	—	99	10
5% Nordosty . . . 300 „ „ 100	98	25	98	75

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8	30	8	60
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181	50	182	—
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	61	50	62	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119	50	120	
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	23	—	23	75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	59	75	60	25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17	60	17	90
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12	—	12	30
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	20	—	2[illegible]	—
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	24	—	34	5[illegible]
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	146	—	148	—
4% „ . . . . „ 50 „ w. a.	76	—	77	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	112	25	113	50
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	98	30	98	90
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	311	50	311	[illegible]
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306	25	306	75
30·—	Laenderbank . . . . „ 200 „	221	75	222	25
39·80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	872	—	874	—
12·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	211	75	212	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	—	—	—	

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiume . . . na 200 złr.	182	75	183	50
117·—	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2457	—	2460	—
7·35	Karola Ludwika . . . „ 210 „	207	50	207	75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	219	—	220	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	141	50	142	—
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	191	50	191	75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	179	—	1[illegible]9	75
27 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	248	60	248	90
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	105		106	25
16·87	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	396	—	397	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5	78	5	80
20-to Frankówki . . . . . „ „	9	64	9	66
20-to Markówki . . . . . „ „	11	89	11	91
Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	9	96	9	99
Funty szterlingi . . . . . „ „	12	15	12	20
Banknoty włoskie . . . . . „ „	47	45	47	55
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	129	—	129	50

Poszukują umieszczenia:
Nauczyciele domowi, jeden w średnim wieku, z dłuższą praktyką, drugi, który co tylko gimnazyum skończył, obaj znają doskonale język niemiecki.
Nauczycielka, Polka, z patentem, muzykalna, biegła w francuskiem (była w Paryżu), niemieckiem i wszelkich naukach, potrzebnych panienkom.
Nauczycielka, Niemka, katoliczka, mówiąca po polsku, znająca język francuski i naukę szycia.
Bony frebiowskie, Niemki itd.

R. M. Koczorowski
w Poznaniu
Kantor komisowo.rekomendacyjny,
istniejący od lat 10. 1787 1 4

Pragnę ulokować się z całkowitem utrzymaniem przy porządnej rodzinie za umiarkowaną zapłatą, jako ciężko pracująca nauczycielka. **Pokój z osobnem wejściem i zdrowe pożywienie są całem wymaganiem.** – Adresa pod lit. **M. L. 1809** proszę zostawić w Administracyi „N. Reformy" z oznaczeniem żądanej opłaty. 1809 1 3

Student starszy
poszukuje lekcyi, lub innego odpowiedniego zatrudnienia. Bliższa wiadomość **A. D. 191** poste rest. **Kraków.** 1750 1 2

3 pokoje i kuchnia
na I piętrze, przy **ulicy Dietla, L. 95**, każdego czasu do wynajęcia.
Tamże **Pianino Proksza**, mało używane do sprzedania. 1810 1 4

Ziemniaki.
Zarząd dóbr Balice sprzedaje wyborowe ziemniaki, **cebulki saskie** i **szampiony,** po cenie 2 złr. 50 cnt. za 100 klg. z odstawą do Krakowa.
Zarząd dóbr Balice poczta **Zabierzów.** 1794 1 3

Ciesz się narodzie
„Ananas" wyszedł!

Jeśli humoru chcesz cetnar zjeść,
Kup Ananasa za szóstek sześć,
Bo gdy się spóźnisz, to za fatygę,
Miast **Ananasa** dostaniesz **figę!**

Skład „Ananasa", najpopularniejszego kalendarza humorystycznego.
w księgarni K. Bartoszewicza
Kraków, ul. Szewska, 10.
„Ananas" na rok 1889 zawiera artykuły: J. Blizińskiego, A. Bartelsa, M. Gawalewicza, L. Kozłowskiego, J. Kliszewskiego, K. Bartoszewicza i t. d. — Rysunki Sew. Bieszczada, J. Kruszewskiego, M. Ichnowskiego. 1795 2 3
Cena 60 ct., z przes. poczt. 70 ct.

SKŁAD FABRYCZNY
bielizny wełnianej
systemu Prof. Dra Jaegera
męskiej, damskiej i dziecinnej,
utrzymuje w trzech grubościach
handel 1664 3 0
Porębskiego & Zimlera
w Krakowie.
Ceny według cennika fabrycznego.

Magazyn Henryka Schwarza
w Krakowie
ulica Grodzka, L. 13,
poleca
SKŁAD KOMISOWY
płótna, stołowej bielizny, ręczników, chustek i t. p. ze słynnych fabryk Langerowskich
po cenach fabrycznych.
Barchany angielskie.
Szyrtyngi białe na bieliznę i pościel, mianowicie wypróbowany gatunek „Excellent", metr 38 cent., sztuka 38 do 39 metrów 14 złr. 1491 7 0

Do wydzierżawienia
od 1 stycznia 1889 roku
PROPINACYA
w **Brzeźnicy,** wraz z murowanym domem zajezdnym, handlem towarów mięszanych i trafiką. — Poczta, stacya kolei i telegrafu w miejscu. Chrześcianie mają pierwszeństwo. 1782 2 5
Adres: **Obszar dworski w Brzeźnicy.**

VÉSICATOIRE D'ALBESPEYRES
WEZYKATORYA ALBESPEYRES'A
Jedyna jaka jest przyjęta
po Szpitalach Wojskowych
Wezykatorya Albespeyres'a jest LEKARSTWO NAJENERGICZNIEJSZE jakie może być zalecane przez doktorów przeciwko CHOROBOM DYCHAWICZNYM, ZAPALENIOM PIERSI, PLEURY, CHORÓB SERCOWYCH, CHORÓB BŁONY MUZGOWEJ, NEWRALGJI, RUMATYZMÓW, TYFUSU, etc. – Ponieważ są *liczne fałszowania*, trzeba bardzo uważać ażeby żądać *prawdziwą Wezykatoryę Albespeyres'a* i zapewnić się że *każdy kwadracik* wielkości 5ciu centymetrów zawiera *podpis Albespeyres'a* na *stronie zielonej*.
FUMOUZE-ALBESPEYRES
78, Faub. St-Denis, Paris
i we wszystkich aptekach na całym świecie.
115 20 0

Pierwszorzędna Restauracya
w środku miasta położona, licznie uczęszczana, **jest do wydzierżawienia.**
Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 1779 3 3

3 pokoje z balkonem i kuchnią
na I piętrze 1792 2 3
do wynajęcia od 1 listopada.
Wiadomość: Plac Matejki, Nr. 5.

Dr. W. Żelazowski
mieszka obecnie 1785 2 3
przy ulicy św. Gertrudy. L. 18, I piętro.
Ordynuje od godziny 3—4.

Nakładem
księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycyi pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
wyszły
Żeleński Władysław: Dwie pieśni do słów Adama Mickiewicza:
1. „Polały się łzy"
2. „Słowiczku mój". 1731 2 3
Cena 75 centów.

Biuro spedycyjne
c. k. uprz. kolei północnej
poszukuje
bezpłatnego praktykanta
ze znajomością języka polskiego i niemieckiego i ładnem pismem.
Adres dla ofert: **H. Mendelsohn, dworzec.** 1793 2 3

Adwokat krajowy
Dr. Maurycy Aronsohn
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Biały. 1766 3 3

Liście do wieńców
z których można samemu zestawić ładne a niekosztowne wieńce, poleca 1753 4 6
HANDEL
Porębskiego & Zimlera
w Krakowie.

Preparaty
odmładzające
nadlekarza sztabowego **Dra Müllera** od wielu lat z wybornym skutkiem używane przeciw wszelkim **chorobom nerwów,** powstałym **z nadużyć młodości,** — a **osłabienie zarodowej siły życia i inne słabości** za sobą pociągające. **Środek wzmaniający siłę męską** wypróbowany i pewny. Cena 3 złr. 10 cent., pocztą o 25 cent. więcej za opakowanie.
Jedynie w głównym składzie
St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 33.
Skład **w Krakowie w aptece E. Stockmara.** 1376 6 12

Najlepszym
Papierem na Cygareta
jest prawdziwy
LE HOUBLON
wyrób francuski 253 0 56
CAWLEY'A i HENRY'EGO w Paryżu.
Ostrzega się przed podrabianiem!

Papier ten zalecają pp. **Dr. J. J. Pohl, Dr. E. Ludwig, Dr. E. Lippmann,** profesorowie chemii przy Uniwersytecie w Wiedniu, a to dla znakomitej dobroci, absolutnej czystości i dlatego, bo w papierze tym niema żadnych zdrowiu szkodliwych substancyj.



„CONCORDIA"
najstarszy Zakład pogrzebowy
J. K. PĘKALSKIEGO 1714 4 10
ulica Zwierzyniecka, L. 32, w Krakowie,
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych. Posiada własne składy bogato zaopatrzone we wszystkie przybory pogrzebowe, które odstępuje
po najniższych cenach.

Już nie ma nagniotków!
„Eureka"
najznakomitszy środek przeciw odgniotkom, brodawkom i naroślom skórnym wynalazku aptekarza **Kazimierza Jonasza.**
1000 świadectw i listów potwierdzających skuteczność. 110 25
Skład w aptece pod „złotym słoniem"
Henryka Blumenfelda we Lwowie.
Cena 60 centów.

Kaszel uśmierza i uchyla wkrótce po zażyciu sławny proszek od kaszlu „**Flaker-Pulver**" wyrobu Henryka Blumenfelda, aptekarza we Lwowie. Cena 30 ct. 98 7

Ciągnienie w ostatnim tygodniu!
Losy Cesar. Jubil. Wystawy Przemysłowej tylko 50 ct.
Główna wygrana 25.000 złr. w. a. 1699 11 0
Lotterie-Bureau der Commission für die Jubiläums-Gewerbe-Ausstellung, Wien, Bartensteingasse, 4.

Telegramy: Ritter, Warszawa. — Gwarancya 15-letnia.
C. k. wyłącznie uprzyw.: St. Petersburg, Wiedeń, Buda-Peszt.
WAŻNE
dla Rządców, Fabryk, Obywateli miejskich i ziemskich, kolei żelaznych itp.
1000 świadectw polegających na doświadczeniach.
„EXSICCATOR"
Medal Warszawa 1885. Medal Kraków 1887.
Medal Warszawa 1886.
Osusza wilgoć, niszczy raz na zawsze grzybek drzewny, zabezpiecza nowe budynki, desinfektuje i t. p.
Broszurkę z illustracyami, niezbędną dla każdego, wysyła się opłatnie i darmo.
Wynalazca inżynier-technik **G. Ritter,**
Warszawa, Królewska, 39.
UWAGA. Wynalazku mego nie należy porównywać z reklamowanemi smołami, Gudronitami i Carbolami różnego rodzaju. 1702 2 0

Każdy drugi los wygrywa. — Wygrane tylko w gotówce.
Wygrane: 225.000 mrk., 150.000, 75.000, 40.000, 20.000, 10.000, 5.000 i t. d.
Gry spółkowe meklenburskiej loteryi państwowej.
Ciągnienie każdego miesiąca. 1616 5 5
Kwity udziałowe na 25, 50, 100, 200 numerów
kosztuje na wszystkie 6 klas 3 złr., 6 złr. 12 złr. 24 złr. i 50 ct. na porto i listy ciąg.
Kwity udziałowe są na wszystkie 6 ciągnień ważne bez jakiejkolwiek dopłaty. Ponieważ według planu każdy 2 los wygrywa, jest więc niemożliwem, aby wpłacona na udział kwota mogła być całkiem przegraną. **Pierwsze ciągnienie 26 października 1888.** Kwity udziałowe wysyła za nadesłaniem kwoty albo za zaliczką poczt. w zamkniętych kopertach pod firmą:
Bankhaus S. Neumann in Rostock, Mecklenburg.

FRANCISZEK TITL
skład fabryczny przednich sukien i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz, 19,
poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też **sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa,** jakoteż **dla urzędów lasowych, straży ogniowych** i t. p. — Wzory bezpłatnie.
Założony w roku 1842. 540 6 16

Nie ma więcej bólu zębów
kto używa sławnej w świecie, prawdziwej c. k. dostawcy dworów
Dra POPPA Anaterynowej wody do ust
lepszej od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek zapobiegający bólowi zębów, nat i szyi, z równoczesnem zaś użyciem
Dra Poppa proszku lub pasty na zęby
utrzymuje się ciągle zdrowe i piękne zęby.
Dra Poppa kit do zębów najlepszy środek do wypełniania samemu dziurawych zębów.
Dra Poppa mydło ziołowe na wszystkie skórne wszelkiego rodzaju, szczególnie dobre do kąpieli.
Cena: Woda anaterynowa 50 cent., 1 złr. 1 40; Anaterynowa pasta do zębów w puszkach złr. 1 22; aromat. pasta 35 ct.; proszek do zębów w pudełkach 63 ct., Kit do zębów w pudełkach 1 złr.; Mydło ziołowe 30 centów.
Ostrzega się przed kupnem fałszywej anaterynowej wody, która według rozbioru chemicznego najczęściej zdrowiu szkodliwe składniki zawiera. 1132 51 52
Główny skład: Wien, I., Bognergasse, 2.
Do nabycia: W KRAKOWIE: pp. Redyk apt. „pod barankiem", F. Sobierajski apt. „pod słońcem", A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., J. Tranczyński apt. E. Stockmar apt., ... [illegible] ... K. Sporysz apt.; w Gorlicach p. Rogawski apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

HOTEL LONDYNSKI
w Krakowie, na Stradomiu,
stacya tramwaju, w śródmieściu, w pobliżu części handlowej położony, został w drodze kupna przez podpisanego nabyty, zupełnie odnowiony i gustownie urządzony. Poleca się zatem Szanownym Podróżującym z zapewnieniem najlepszej i najtańszej obsługi.
W hotelu są także stajnie.
Salomon Wasserberger,
handlarz win.
Tamże są **mieszkania kawalerskie** z urządzeniem i obsługą od 1 października po cenach umiarkowanych do wynajęcia. 1497 20 36

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykoryi,
Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem. 967 28 0
Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat kawy w pudełkach (Szufladkach).
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.
Do nabycia we wszystkich handlach.

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.
500.000 Marek
udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.
Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M.	300000
1	Wygr. à M.	200000
1	Wygr. à M.	100000
1	Wygr. à M.	75000
1	Wygr. à M.	70000
1	Wygr. à M.	65000
2	Wygr. à M.	60000
1	Wygr. à M.	55000
1	Wygr. à M.	50000
1	Wygr. à M.	40000
1	Wygr. à M.	30000
8	Wygr. à M.	15000
26	Wygr. à M.	10000
56	Wygr. à M.	5000
103	Wygr. à M.	3000
206	Wygr. à M.	2000
612	Wygr. à M.	1000
888	Wygr. à M.	500
30199	Wygr. à M.	148
16991	Wygr. à M.	300, 200, 150, 127, 100, 94, 67, 40, 20.

9.345.605 marek.
Szczególna zaleta tej loteryi jest to, iż wszystkie 49.100 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością będą wylosowane.
Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 marek, wzrasta w drugiej klasie do 55.000, w trzeciej do 60.000, w czwartej do 65.000 w piątej do 70.000 w szóstej do 75.000 w siódmej zaś względnie 500.000, specyalnie zaś na 300.000 i 200.000 marek i t. d.
Sprzedaż oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy,** zechce więc każdy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.
Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach,** lub też **znaczkach pocztowych.** Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym;** na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**
Do ciągnięcia pierwszej klasy **kosztuje:**
1. cały orygin. los Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu Złr. 1.75
1. $^1/_4$ część orygin. losu Złr. 0.90
Każden otrzymuje **los oryginalny,** opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień.** Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych,** opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:
31 października 1888.
i to wprost do nas przesyłac.
Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.

W. Stachowicz
Krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, ul. św. Anny, L. 5,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.
1557 28 30

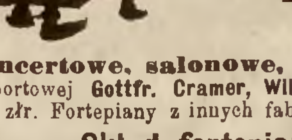
Dr. Emanuel Rosenblatt
przeprowadził się 1686 5 5
i mieszka obecnie przy ul. Grodzkiej, L. 15, I piętro.
Ordynuje od 3—4 popołudniu.

Dwa pokoje
z przedpokojem, umeblowane (na życzenie z fortepianem). **od 1 listopada b. r. do wynajęcia.** 1751 3 0
Ulica Karmelicka, Nr. 17, I piętro.

Posadzki
różnego rodzaju, znane ze swej dobroci od lat 18, dostarcza z układaniem lub bez i uskutecznia też roboty zamiejscowe
Maurycy Langrock
1641 **Kraków, ul. Lubicz, 3.** 7 8

Weranda
stojąca przy cukierni Schmida
jest do sprzedania. 1778 2 3

Kamienica
parterowa, z ogródkiem, około górnych młynów, **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 1788 2 5



Premiowane na wystawach powszechnych:
w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.
Fortepiany na raty
dla Wiednia i prowincyi,
koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** od 380 złr., 400, 45[illegible] [illegible], 550, 600 do 650 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od [illegible] złr. do 600 złr.
Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,
Wien, VII, Burggasse 71. 145 53 0

Nieprześcigniony co do jakości
jest wyborny, prawdziwy i najlepszy
Błyszcz na obuwie z olejnego lakieru Indigo



z c. k. uprzyw. fabryki
JANA PARGERA w WIEDNIU



I., Schulerstrasse, Nr. 7,
wyróżnia się **przed wszelkiemi podobnemi produktami.** Daje bowiem łatwo **silną, czarną, błyszczącą barwę,** a z powodu wielkiej zawartości **najlepszego tłuszczu konserwuje skórę.**
Na wszystkich wystawach odznaczony srebrnemi medalami.
Również poleca ta sama fabryka bardzo wyborny
Londyński salonowy lakier do bucików
który gorącą wodą daje się zmywać i nie jest twardym lakierem, czyniącym skórę kruchą i pękającą. W flaszkach w 5 wielkościach. Dalej
czarny lakier do skór i uprzęży na konie
najlepszy środek **konserwujący skórę** we flaszkach; oraz znakomita
zaprawa na podłogi i lakier połyskowy
w sześcianach po $^1/_8$ kilo 1654 5 10
Poleca również żółte londyńskie i czarne rosyjskie
Smarowidło do zachowywania skór
w stanie miękkim i niepękającym. W okrągłych drewn. i blasz. puszkach w 3 wielkościach.
Główny Skład Atramentu
c. k. uprzyw. słynnej fabryki **J. G. Popp & Comp. w Pradze.**